Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 25. KRAKÓW, 21 CZERWCA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY



ODWAŻNY CZŁOWIEK

Powiedział P. Jezus o św. Janie Chrzcicielu, że nie jest trzciną, chwiejącą się za wiatrem i słusznie, bo aż męczeńską śmiercią przepłacił swą stałość zasadom moralnym, gdy w oczy Herodowi powiedział jasno i dobitnie: »Nie godzi ci się mieć żony brata twego. (Mar. VI, 18).

I dzisiaj, kiedy namnożyło się rozwodów i »małżeństw« z osobami rozwiedzionemi, »ślubów« w kirchach protestanckich i schizmatyckich cerkwiach albo wobec władzy cywilnej, dziś rozumiemy lepiej, niż kiedykolwiek, odwagę i stałość św. Jana. Jakże często boimy się nietylko upomnieć najbliższych nawet, że »nie godzi ci się mieć żony bliźniego twego«, ale nawet utrzymujemy z takiemi »małżeństwami« stosunki towarzyskie i potrafimy dane osoby usprawiedliwiać.

Pamiętajmy, co warte takie »małżeństwa« i szanujmy — siebie, a zmuszeni do pewnych stosunków z takimi krewnymi czy przełożonemi, zawsze możemy przecież utrzymać naszą godność.

O CO CHODZI LITWIE?

Przed kilku dniami rząd litewski wydalił z kraju nuncjusza apostolskiego na Litwie, Mgra Bartoloni'ego, odstawiwszy go pod eskortą policyjną do granicy niemieckiej. Jako motyw tego kroku władze litewskie podały, że następnego dnia nuncjusz miał uczestniczyć w kongresie eucharystycznym w Wiłkomierzu i przemawiać o obecnym stanie stosunków między Stolicą Apostolską a rządem litewskim. Takim gwałtownym i niezwykłym wypadkiem — narazie trudno przewidzieć, jakie pociągnie on za sobą następstwa — zakończył się pewien okres konfliktu, u którego podstawy tkwi spór o Akcję katolicką i który wskutek tego ma pewne cechy wspólne z ostatnim zatargiem między Stolicą Świętą a rządem faszystowskim.

W ostatnich latach rząd litewski prześladował organizacje katolickie, występując przeciwko ich kierownikom świeckim, którzy rekrutują się przeważnie z pośród członków chrześcijańskiej demokracji oraz przeciw duchowieństwu. Dla lepszego zrozumienia sytuacji trzeba sobie przypomnieć rolę, jaką w życiu politycznem Litwy odegrali chrześcijańcy demokraci. Zajmowali oni stanowisko naczelne od chwili powstania republiki aż do początku roku 1926, kiedy władza przeszła w ręce radykałów lewicowych i socjalistów. Ci zostali obaleni w końcu tegoż roku w drodze wojskowego zamachu stanu z dnia 17 grudnia, który ustanowił dyktatorskie rządy nacjonalistów Smetony i Woldemarasa. Demokraci chrześcijańscy poparli z początku nowy rząd, ale, widząc, że ustawicznie narusza konstytucję, przeszli wkrótce do opozycji. Wnet i między organizacjami katolickiemi i władzami państwowemi rozpoczęły się tarcia, które z biegiem czasu coraz bardziej przybierały na sile. Mimo to rząd, chcąc wyzyskać powagę i znaczenie Kościoła, postanowił zawrzeć ze Stolicą Apostolską konkordat, co też uczynił, podpisując układ z dn. 27 września 1927 r.

Konkordat ten uchodził za niezwykle dla Kościoła katolickiego pomyślny. Akcja katolicka, tak droga sercu Piusa XI, znalazła w tym dokumencie całkowite oficjalne uznanie. Postanowienia, dotyczące jej, zostały zebrane w 25 artykule konkordatu. Ten to artykuł stał się podstawą zatargu, ponieważ Stolica Apostolska, protestując przeciwko prześladowaniu organizacyj katolickich, na nim się właśnie oparła. Tak więc dyktatorski rząd litewski nietylko nie zdołał zaprząc Kościoła do swego rydwanu, lecz sam dał Watykanowi prawną podstawę do obrony żywotnych interesów katolickich.

Dla całości obrazu należy tu zaznaczyć, że ów stan „naprężenia" stosunków pomiędzy krajem tak nawskróś katolickim, jak Litwa, a Stolicą Świętą, zdarza się nie po raz pierwszy. Po podpisaniu konkordatu polskiego w r. 1925, w Kownie odbyły się manifestacje przeciwko reprezentantowi Watykanu, który musiał wyjechać do Rygi. Przedstawiciel Litwy przy Stolicy Apostolskiej został wówczas odwołany i nastąpiło chwilowe zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Wybryki antykościelne w Hiszpanji i faszystów włoskich zachęciły nacjonalistyczny rząd litewski do dalszych gwałtowniejszych wystąpień przeciwko Kościołowi katolickiemu. Radykalniejsze posunięcia nacjonalistów wobec katolików mają zadokumentować „siłę" partji, która w tej chwili stoi u steru państwa. Taką też manifestacją „siły" miało być wydalenie nuncjusza apostolskiego, Mgra Bartoloni'ego, co lud katolicki odczuł jako niesłychaną obrazę. Motyw, że nuncjusz miał wygłosić na kongresie eucharystycznym w Wiłkomierzu mowę polityczną o stosunkach między Litwą i Watykanem, jest tak naiwny, że nikt weń nie uwierzy. Trzeba było przynajmniej poczekać, dopóki ta mowa nie zostanie wygłoszona. Każdy wie, że kongresy eucharystyczne nie mają nic wspólnego z polityką. A zatem nie o to chodzi, tylko o chęć podporządkowania Kościoła państwu i wciągnięcia Kościoła do celów własnej polityki. Bo niektórzy uznają, że Kościół wtedy jest bezpartyjny, gdy ich popiera, a jeśli nie chce poprzeć, to zaraz to uznają za objawy walki politycznej ze sobą.

Od Redakcji.

W jednym z najbliższym numerów zamieścimy bogato ilustrowaną korespondencję Ks. Władysława Klimczyka, polskiego misjonarza w Indjach Angielskich.

W krótkim czasie rozpoczniemy druk powieści historycznej z czasów panowania w Polsce króla Ludwika Węgierskiego i Jadwigi.

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja (Łuk. 5, 1—11).

Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, a On stał podle jeziora Genezaret, ujrzał dwie łodzie, stojące przy jeziorze: a rybacy wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonową, prosił go Jezus, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: »Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów«. A Szymon, odpowiedziawszy, rzekł mu: »Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo Twe zapuszczę sieci«. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszy, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łódki, tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: »Wynijdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny«. Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojmali. Także Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: »Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz«. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, poszli za nim.

Cierpienia czasu teraźniejszego...

„Na świecie doznacie udręczenia, ale ufajcie: Jam zwyciężył świat". (Jan 16, 33). Ta przepowiednia Pana Jezusa ziściła się dotychczas w ciągu dziewiętnastu wieków istnienia Kościoła po wielekroć razy i jeszcze aż do skończenia świata po wielekroć razy ziszczać się będzie. Chrześcijanie cierpią prześladowanie, — cierpieli w starożytnem państwie rzymskiem i w państwach Wschodu, cierpieli w wielu państwach europejskich, do niedawna cierpieli w Meksyku, a do dziś dnia w bolszewickiej Rosji. Ale zawsze cierpią w tem błogiem przekonaniu, że krew ich jest posiewem nowych chrześcijan, że przez krew

swoją budują Królestwo Boże na ziemi. I zawsze przed oczyma ich stoi zdanie św. Pawła z dzisiejszej Lekcji: „Cierpienia czasu teraźniejszego niczem są w porównaniu z przyszłą chwałą, która w nas się objawi".

I nie lękają się ci chrześcijanie opinji ludzkiej. Nieraz są w znikomej mniejszości, a otaczająca ich większość wrogów chrześcijaństwa mówi do nich: „Głupi jesteście! Nie umiecie żyć!" — Ale oni nie zważają na te głosy.

A teraz spojrzmy na nasze życie. Dzisiaj spoganiało wielu chrześcijan: świadczą o tem ich zapatrywania, że życia trzeba użyć, bo raz człowiek żyje; świadczy o tem bezwstyd w ich życiu i ubiorach; świadczą o tem i inne ich uczynki. Ci zaś z chrześcijan, którzy wierzącymi pozostali, którzy przyjmują Sakramenta śś., — często w życiu swem ulegają opinji, wytwarzanej przez tę większość spoganiałą, i uczynkami swemi dostosowują się do ogółu.

Nadeszło lato.

Spojrzmy po tych chrześcijanach, którzy chodzą do kościoła, przystępują do stołu Pańskiego, — a co zobaczymy? Oto wielu z tych chrześcijan życie swoje jakby podzieliło na dwie części: jedną część oddają Bogu, drugą światu. Do kościoła chodzą, do Sakramentów śś. przystępują, — ale te same chrześcijanki ubraniem swem, choćby ono miało być nieprzyzwoitem, a przez to grzesznem, nie wyróżniają się od innych niewiast. Do kościoła chodzą, do Sakramentów śś. przystępują, — ale ci sami chrześcijanie, te same chrześcijanki kąpią się razem i półnago spędzają na plażach całe godziny: a dlaczego? Bo boją się opinji ludzkiej, boją się, by ci nowocześni poganie nie powiedzieli im: „Purytanie jesteście, przesadni jesteście! Dziś tak wszyscy się kąpią!"

Uprzytomnijmy to sobie teraz przed wakacjami jeszcze. Wiele osób z miast wyjeżdża na wakacje na wieś, w góry, nad morze. Nie dawajmy zgorszenia ludziom na wsi, nie dawajmy zgorszenia mieszkańcom gór, nie dawajmy zgorszenia Kaszubom nad morzem! Jeśli dadzą im zgorszenie ci z chrześcijan, którzy spoganieli — to trudno. Ale pokażmy im, że są jeszcze wśród chrześcijan, żyjących po miastach, tacy, którzy żyją wedle wiary, a więc którzy bezwstyd w ubiorach i na plaży nazywają bezwstydem i którzy zawsze w życiu, choćby wszyscy inaczej czynili, zachowują nieskalaną czystość — czystość w spojrzeniach, czystość w rozmowie, czystość, w całem postępowaniu. I którzy wiedzą, że jeśli nawet wyśmieją ich tu na ziemi i wyszydzą, to „cierpienia czasu teraźniejszego niczem są w porównaniu z przyszłą chwałą, która w nas się objawi".

* * *

W tych dzisiejszych rozważaniach zwracamy się myślą do Was, wieśniacza ludności, do Was, mieszkańcy gór, do Was, Kaszubi, — i chcemy, byście wiedzieli, że wśród inteligencji polskiej jest jeszcze wiele osób, które chodzą przyzwoicie ubrane i które w mieszanem towarzystwie nie kąpią się i nie chodzą po plażach półnago. I chcemy, by do Was dotarł nasz głos, że przepraszamy Was za zgorszenie, jakie swym ubiorem i swem zachowaniem się na plażach dają Wam osoby z miast polskich. I zapewniamy Was, że i my razem z Wami bolejemy nad tem i że razem z Wami prosimy Ducha Świętego, by tych błądzących oświecił, by i oni umiłowali czystość i wielbili z nami Ojca, który jest w niebiesiech.

Kalendarz tygodniowy

21	czerwca	niedziela Alojzego Gonzagi
22	„	poniedz. Paulina b.
23	„	wtorek Zenona m.
24	„	środa narodz. św. Jana Chrzciciela
25	„	czwartek Wilhelma opata
26	„	piątek Jana i Pawła m.
27	„	sobota M. B. Nieust. Pom., Władysława kr.

Chrześcijańskie pojęcie własności prywatnej

II.

Komunizm czyli spólnota gospodarcza

Słowo komunizm pochodzi od łacińskiego wyrazu „communis", co znaczy „wspólny", gdyż komunizm zaprzecza prawa do własności prywatnej, a głosi wspólne użytkowanie dóbr materjalnych, które przechodzą na własność ogółu, względnie państwa. Pod tym względem jest więc komunizm przeciwieństwem liberalizmu.

Podstawą komunizmu jest materjalistyczne pojmowanie dziejów ludzkości, to znaczy, że, według tej teorji, kiedyś w czasach przedhistorycznych nie mieli ludyie własności prywatnej, nie było żadnych państw, żadnej religji, a wszystko to rozwinęło się później wskutek walki między ludźmi o byt majerjalny. Własność prywatna powstała, rzekomo, przez przywłaszczenie sobie rzeczy niczyich i przez rabunek rzeczy cudzych. Zaś religja powstała niby ze strachu przed potęgami przyrody, a rozwinęły ją klasy posiadające dla utrzymania w niewoli ludu pracującego, aby ten lud w nadziei osiągnięcia szczęścia wiecznego, pogodził się z brakiem szczęścia doczesnego. Według komunistów państwa powstały nie z potrzeby porządku i dobra społecznego, ale z dążności panowania klas zbogaconych nad klasami ubogiemi.

Odróżnia się zwykle komunistów od socjalistów, ale różnica między niemi jest niewielka. Polega ona tylko na tem, że komuniści chcą dojść do zmiany istniejących stosunków za pomocą rewolucji, czyli gwałtu, a socjaliści twierdzą, że do tego samego celu można dojść zapomocą ewolucji, czyli stopniowego rozwoju. Albowiem gdy socjaliści zagarną władzę w państwie w swoje ręce, będą powoli, a nieustannie, poddawać pod kontrolę państwa wszelkie gospodarstwa, jak rolne, przemysłowe, handlowe, upaństwowiać własność prywatną. A po zamianie własności prywatnej na zbiorową nastanie taka szczęśliwość, że ludzie nie będą odczuwali żadnej potrzeby wiary w Boga, religja sama przestanie istnieć. Podobnie i państwo, w dzisiejszej formie, samo zniknie, przeobrazi się w jedno wielkie stowarzyszenie spółdzielcze, cały kraj i wszystką ludność obejmujące. Tak sobie to wyobrażają socjaliści.

Przeciwnie komuniści głoszą, że trzeba odrazu, za jednym zamachem, wszystko obalić: i własność prywatną i religję i państwo burżuazyjne, a na gruzach tego zaprowadzić nowy porządek. Jak wiemy zaprowadzili komuniści ten „nowy porządek" w Rosji pod nazwą bolszewizmu i usiłują zaprowadzić go we wszystkich innych krajach; wszędzie wysyłają swoich agentów, burzycieli.

Z powodu rzeczywiście wielkiej niesprawiedliwości na świecie, która doprowadza wielkie masy ludności do ostatniej nędzy i do rozpaczy, agitacja bolszewicka szerzy się i przyjmuje, pomimo że widzimy w Rosji, jak zgubne i kłamliwe są obietnice raju bolszewickiego na ziemi. Jest to groźna przestroga, byśmy istniejące zło co rychlej w myśl zasad chrześcijańskich naprawili. Bolszewizmu i socjalizmu inaczej nie zwalczymy.

Co mówi chrześcijaństwo o prawie własności

Chrześcijaństwo przyznaje każdemu człowiekowi prawo do własności osobistej, prywatnej, mówi, że jest to prawo naturalne, od Boga postanowione. Ale chrześcijańskie pojęcie własności jest inne, niż głosi liberalizm, także inne, niż głosi komunizm wraz z socjalizmem. Według wiary i nauki chrześcijańskiej, ani własność prywatna nie jest bez ograniczenia, ani też nie można jej odbierać na rzecz ogółu.

Chrześcijaństwo wychodzi z tej zasady, że prawdziwym właścicielem wszystkich rzeczy jest sam ich Stwórca Bóg, — a człowiek ma dobra doczesne tylko do użytkowania, niejako w dzierżawie od Pana Boga. Ma bowiem po śmierci na sądzie zdać P. Bogu rachunek, czy dobrze tych dóbr doczesnych używał. Tę głęboką i nadzwyczaj ważną zasadę, bardzo pięknie i trafnie wyraża wierzący człowiek prosty, gdy na pytanie: — „a czyje to jest?" — odpowiada: — „naprzód Boskie, potem moje".

Tak jest w istocie: każda rzecz, każde dobro doczesne jest przedewszystkiem własnością Bożą, a potem ludzką. Z tego powodu człowiek nie jest panem nieograniczonym rzeczy, którą posiada i której na swoje potrzeby używa. Ma jej tak używać, aby z niej była korzyść nietylko dla niego samego, ale i dla innych. Według chrześcijańskiego pojęcia własności, na każdej posiadanej rzeczy ciąży, jakby serwitut, obowiązek służenia pożytkowi bliźnich, czyli ogólnemu dobru społeczeństwa. A to dlatego, że jesteśmy od Boga powołani do życia społecznego. Nie wolno zatem człowiekowi zniszczyć żadnego dobra, które mogłoby innym ludziom służyć, mówiąc: „skoro ja tego nie użyję, niech nikt z tego użytku nie ma". Nie wolno uszkadzać, umniejszać, marnotrawić niczego, coby się innym do życia przydać mogło. Nie wolno używać swego majątku egoistycznie, nie wolno przez wyzysk pracy drugich majątku pomnażać.

Chrześcijanin jest obowiązany do miłości bliźniego, albowiem na miłości Boga i bliźniego chrześcijaństwo się zasadza. Dlatego chętnie ma użyczać innym ze swego dobra, które z Bożej ręki ma w posiadaniu. Kto mniej posiada, niech mniej daje, kto więcej, niech daje według swego majątku.

Chrześcijanin ma zresztą inny, wyższy cel życia, niż gromadzenie dóbr materjalnych i rozkoszowanie się niemi. Ma się duchowo rozwijać, doskonalić, do Boga, Stwórcy swego, przez życie cnotliwe, wznosić. Wskutek tego nie przywiązuje się zbytnio do dóbr doczesnych, gdyż wie, że to są dobra nietrwałe, przemijające. Chętnie pracuje i poświęca się dla dobra bliźnich, w tem właśnie znajduje największe szczęście i zadowolenie.

Z powyższego wynika jasno, że polepszenia nieznośnych stosunków, jakie teraz są na świecie, nie możemy spodziewać się, ani od liberałów, ani od komunistów i socjalistów. Nie polepszymy też swego bytu przez nienawiść, ale jedynie przez wprowadzanie chrześcijańskich zasad we wszystkie stosunki społeczne i przez wykonywanie ich w myśl chrześcijańskiej sprawiedliwości. *J. P.*

CO NAM PISZĄ?

Z Mucharza

Odbyła się stąd pielgrzymka do Częstochowy. Zpowodu ogólnej biedy tylko 170 osób mogło wyruszyć, aby złożyć hołd Królowej Polski. W niedzielę Zielonych Świątek przystąpiliśmy do Stołu Pańskiego, a w południe zebraliśmy się w kościele. Po modlitwach i błogosławieństwie ruszyliśmy z pieśnią „Pod Twoją obronę" naokoło kościoła, a stąd na przystanek kolejowy. Po drodze zwiedziliśmy dom misyjny OO. Salwatorjanów w Trzebini. Po północy przyjechaliśmy do Częstochowy, a rano poświęciliśmy modlitwie, popołudnie przedstawieniu p. t. Golgota, która wstrząsające sprawiła wrażenie i wywołała skruchę i żal za grzechy (oby takie przedstawienia odbywały się w każdej parafji). Po majowem nabożeństwie zaś odprawiliśmy drogę krzyżową na wałach. Następnego dnia zwiedzaliśmy inne pamiątki i skarbiec, a pozatem zaopatrywaliśmy się w różne pamiątki. Gmina Jaszczurowa np. zakupiła piękną chorągiew z wizerunkiem Matki Boskiej Różańcowej i Serca Pana Jezusa dla upiększenia kościoła.
Jeden z Pielgrzymki.

Z Krakowa

Ubierajmy dzieci przyzwoicie

W święto Bożego Ciała w jednym z kościołów krakowskich w czasie Mszy św. o godz. 12-tej siedziała na najwyższym stopniu schodów przed wielkim ołtarzem dziewczynka, conajmniej 7-letnia, odwrócona tyłem do ołtarza a frontem do publiczności, zarówno nadmiernie krótkiem ubraniem jak nieprzyzwoitym sposobem siedzenia dawała zgorszenie. Jedna z pań zbliżyła się do matki dziewczynki, będącej w pobliżu i zwróciła jej uwagę, że nie można dopuszczać, by dziecko w tej pozycji siedziało w kościele. Matka owa nietylko nie zrobiła uwagi dziecku, ale po Mszy św., podchodząc do owej Pani, zresztą nieznajomej, oświadczyła jej, że „trzeba być niespełna rozumu, żeby na takie rzeczy zwracać uwagę".

Czy taka matka nie wie, jak wielką bierze odpowiedzialność za swoje postępowanie, czyżby nie zdawała sobie sprawy z tego, że od najmłodszych lat należy dzieci przyzwyczajać do skromności w zachowaniu się, zwłaszcza w kościele w czasie mszy św?

Z Makowa

Niedawne to czasy, kiedy wywożono stąd drzewo a drzewo całemi furami, jakby chciano wszystko wywieść i sprzedać żydom, aby potem wracać „z humorem" do domu. Szczęściem ustała już ta rabunkowa gospodarka.

Tylko świst maszyn parowych mąci ciszę naszego miasteczka, w którem pracuje się i żyje poczciwie. I tu u nas rozwija się pięknie Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, którego prezesem jest godzien pochwały druh Adam Miskowiec. W każdą prawie niedzielę mamy zebranie, na którem referaty wygłasza ks. patron Ludwik Frączek, wicepatron lub zaproszeni goście. W okresie wielkanocnym urządziliśmy święcone. Po odśpiewaniu: „My chcemy Boga" i poświęceniu darów Bożych, ks. prałat Józef Leja wygłosił bardzo długi referat na temat: Co to jest czystość i jak żyć należy, podawał bowiem wiele ciekawych przykładów. W czasie święconego druchna Sanieczykówna złożyła życzenia obu stowarzyszeniom: męskiemu i żeńskiemu, potem nastąpiły pieśni, deklamacje druchny Mołkówny i Bednarczykówny, pełne żartobliwego humoru i komedyjka: „Kierownik teatru i artysta malarz" (Miecz. Barcik i Feliks Guzek). Zakończono pieśnią: Hej do apelu. Szkoda, że niewszyscy chłopcy należą do stowarzyszenia, ale niektórzy podpierają gmach starostwa i inne domy, a tego nie trzeba, bo są dobre fundamenta i tak się one nie zwalą. Gotów! *Były druh: S. Barcik.*

Ze Zwardonia

Ożywieni głęboką miłością do świętej wiary, z uczuciem najgłębszej radości w sercach pragniemy na łamach poczytnego „Dzwonu Niedzielnego" podzielić się wzruszającemi uroczystościami, jakie miejscowe społeczeństwo zanotowało w ostatnim okresie czasu na terenie Zwardonia.



Ludność Zwardonia tłumnie wyległa na dworzec dla powitania ks. Biskupa.

Dzięki usilnym staraniom rezydującego w Zwardoniu ks. Wł. Chrapli, Wielkanoc tegoroczna przybrała rozmiary uroczystego złożenia hołdu Chrystusowi w Grobie, jaki wraz z przepięknym ołtarzem ufundowany został ofiarami wiernych.

Pierwsze te w dziejach istnienia Zwardonia, a tak doniosłe uroczystości, dały możność rozmodlonym tłumom do wewnętrznego skupienia się we własnym kościółku i przejścia poprzez wielkotygodniową Golgotę do radosnego powitania Zmartwychwstałego.

Radośnie biły dzwony kościoła Zwardońskiego podczas pierwszej w Zwardoniu rezurekcji, radośnie biły i serca uczestników tej wielkiej chwili.

Z kolei rzeczy, drugą doniosłą w życiu Zwardonia okolicznością było bardzo zaszczytne dla nas powitanie w dniu 15/V. b. r. Najdostojniejszego Arcypasterza J. Eksc. Ks. Biskupa Rosponda. Nie możemy przesądzać wrażeń, jakie Książę Kościoła wyniósł z Zwardonia, tą jednakże pewnością owiani jesteśmy, że pobyt Jego wśród nas na długie lata umocnił nas w naszych przekonaniach do Wiary naszej świętej, wlał w nasze serca ogrom otuchy i nadziei, że zbożny nasz trud i wysiłek nad utworzeniem samodzielnej jednostki kościelnej przy Bożej i Jego pomocy, w niedługim czasie przyobleczе się w kształty, tak upragnionej przez nas, pełnej realizacji.

Wspominając więc z uczuciem rzewnej tkliwości podniosłe chwile dwóch opisanych uroczystości, nie możemy pominąć naszej najgłębszej wdzięczności i czci dla Osoby Jego Eksc. Księcia Metropolity A. Sapiehy, który, uwzględniając nasze usilne prośby, przydzielił nam kapłana, dając tem samem zamieszkującej, na terenach górzystych i utrudniających bezpośrednią komunikację z najbliższemi kościołami parafjalnemi w Rajczy i Milówce, ludności, możność korzystania ze wszelkich łask i darów kościoła.

Oby ten nasz dom Boży skupiał jak najwięcej wiernych pod sztandarem Chrystusa, oby stał się wcieleniem naszych duchowych pragnień i ideałów, o to w zakończeniu niniejszego listu prosimy Boga. *Zwardoniacy.*

Z Warszawy.

Zjazd abstynentów.

W Warszawie w ciągu Zielonych Świątek odbył się zjazd delegatów kilkudziesięciu Kół organizacji ogólnopolskiej zwalczania alkoholizmu, znanej pod nazwą „Trzeźwość". Pracownicy na niwie abstynenckiej z bardzo różnorodnych środowisk i niemal z wszystkich stron Polski, aż po najdalsze kresy wschodnie, naradzali się wśród ożywionej dyskusji nad tem, co robić po unicestwieniu ustawy, która bądź co bądź dawała inne ramy do walki z pijaństwem. Uznano, że należy opanować dla bojowania o trzeźwość świetlice innych organizacyj, urządzać, gdzie tylko się da, kursy przeciwalkoholowe, zawiązywać nowe Koła masowo, ponownie upominać się o zaprowadzenie nauki alkohologji we wszelkich szkołach, starać się o obowiązkowe kursa alkohologji dla lekarzy szkolnych i jeszcze szerzej niż dotychczas zwrócić uwagę na pracę wśród młodzieży.

Działalność Tow. „Trzeźwość", zwłaszcza po obudzeniu się sumienia publicznego w społeczeństwie w czasie obrony ustawy, ożywiła się i rozszerza pomyślnie. Organ Towarzystwa, miesięcznik „Trzeźwość", zyskał tysiące nowych czytelników przez wiązanie się organizacyjne Abstynencką Ligą Kolejowców. Zarząd Główny w Warszawie zdobył dla swej siedziby nowy obszerny i stylowy lokal w starożytnej kamienicy książęcej na Rynku Starego Miasta (nr.) 38 i dzięki temu urządził tam składnicę na szerszą skalę nietylko wszelkich wydawnictw przeciwalkoholowych, ale wogóle higjeny społecznej, oraz biuro pośrednictwa pracy dla abstynentów. Szereg Kół objawia wzmożoną żywotność; na szerokie plany zakrojoną jest m. i. akcja krakowskiego Okręgu gdzie powstają nowe Koła po wsiach i miastach.

W nowych wyborach na zjeździe wprowadzono do Zarządu Głównego działaczy czynnych, a do rady Nadzorczej powołano osobistości wybitne na niwie abstynenckiej. Dwanaście zaś osób najbardziej w walce z alkoholizmem zasłużonych, a mających za sobą ćwierć wieku tego bojowania, zjazd mianował honorowymi członkami „Trzeźwości", która tę godność rozdawała po 11 latach istnienia dopiero po raz pierwszy, a w wyborze stanęła na stanowisku absolutnej bezstronności. Dyplom taki między innymi otrzymało trzech księży-abstynentów prezes krakowskiej Centrali Młodzieży, O. Kuznowicz, ks. Ciemniewski we Lwowie i ks. Niesiołowski w Pleszewie, a z pedagogów profesorowie Gantkowski i Piasecki w Poznaniu i dyrektor Duchowicz we Lwowie. Prezesem Zarządu Głównego został dr. Zajączkowski w Warszawie, a wiceprezesem p. Kalinowski, prezes Okręgu krakowskiego; sekretarzem jest stale red. Szymański, dyrektorem zreorganizowanego biura prof. Lewicki.

Z Niedźwiedzia k. Limanowej.

Pod względem klimatycznym wybija się w ostatnich czasach miejscowość Poręba Wielka-Niedźwiedź, położona u stóp Gorców i najwyższego szczytu „Turbacza" 1311 m., okolona lasami około 10.000 morgów w jednem kompleksie, położona na wysokości 550 m. nad poziom morza, miejscami wyżej, z łagodnym klimatem, osłoniona górami, obfitująca w kąpiele rzeczne, doskonale nadaje się na miejsce wypoczynkowe.

Obfitość płodów leśnych pierwszorzędnej jakości, masło deserowe z miejscowej mleczarni, na miejscu targi, ułatwiają pobyt w tej prześlicznej i zdrowej okolicy.

To też nie dziw, że Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla szkół średnich Krakowa i Podgórza, już przed 27 laty obrało sobie tę miejscowość na stałą siedzibę, i obecnie dwie inne kolonje usiłują na stałe tu osiąść.



Zwardoń: Ks. Bisk. Rospond udziela Sakramentu Bierzmowania.

Ludność wiejska, niezepsuta jeszcze naleciałościami miejskiemi, czy zdrojowiskowemi, chętnie przyjmuje u siebie gości za niską opłatą.

Aby zaś w dzisiejszych ciężkich czasach jeszcze bardziej ułatwić letnikom pobyt, wybrała z pośród siebie komisję, która spisała wszelkie nadające się dla letników mieszkania, skwalifikowała je pod względem urządzenia i cen, i służy chętnie wszelkiemi informacjami, których udziela bezpłatnie Kasa Stefczyka w Niedźwiedziu, powiat Limanowa.

Zakończenie kursu analfabetów w Podgórzu.

Zakończenie kursu analfabetów dorosłych i kursu oświatowego w Krakowie — Podgórzu odbyło się dnia 31 maja b. r. pod przewodnictwem Przew. Ks. Kanonika Dr. Józefa Niemczyńskiego. Kursiści czytali i opowiadali ustępy z elementarza i książki polskiej i odpytano historji Polski. Ks. Dr. Przewodniczący w dłuższej przemowie wykazał korzyści, jakie odnoszą kursiści z nauki, zachęcał do dalszego regularnego uczęszczania w przyszłym roku szkolnym i pilności w nauce, podziękował sekretarzowi I. Koła T. S. L. p. Karolowi Haraschinowi za kierownictwo szkoły i opiekę, nauczycielom za owocną pracę. Nauczyciel Antoni Wroński podziękował Ks. Kanonikowi za przewodnictwo, trzeci raz od założenia kursów, również i kursistka Bergerówna w pięknem przemówieniu za troskliwą opiekę, p. dyr. Ścisławskiemu za udzielenie sali na naukę, prezesowi Ligi katolickiej p. Romanowi Niezabitowskiemu i przewodniczącemu Komitetu rodzicielskiego p. Magierze za uczestnictwo w popisie oraz życzliwe popieranie celów kursu. Następnie odczytano ocenę postępów i rozdano 42 świadectwa wraz z drobnemi upominkami. Odśpiewaniem pieśni kościelnych i hymnu: „Boże coś Polskę“ zakończono uroczystość.

A. W.



Kraków-Podgórze Katol. Stow. Młodz. Męskiej i Stow. Weteranów w pochodzie.

Rekolekcje dla kapłanów na Jasnej Górze

W roku bież. odbędą się na Jasnej Górze cztery serje rekolekcyj kapłańskich: 1) dla księży prefektów od 7-go do 10-go lipca pod przewod. JE. Ks. Biskupa Łukomskiego; 2) dla księży wikarjuszów od 21-go do 24-go lipca pod przewod. JE. Ks. Biskupa Wetmańskiego; 3) dla księży proboszczów w dn. od 28 do 31 lipca pod przewod. JE. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda; 4) dla księży profesorów fakultetów teologicznych i seminarjów w dniach od 4 do 7 sierpnia pod przewod. Ks. Biskupa Lisowskiego. Wszystkie serje rekolekcyj rozpoczynają się o g. 9·30 rano, a kończą się czwartego dnia z rana.

Księża rekolektanci znajdą przygotowane mieszkanie, utrzymanie pościel itp. rzeczy w klasztorze. Zgłoszenia należy nadsyłać na ręce Przew. Ks. Przeora Markiewicza, Jasna Góra, Częstochowa.

Ostrzeżenie!

Jakaś poznańska spółka spirytystyczna od pewnego czasu robi reklamę spirytystce Grześkowiakównie, rozsyłając po całej Polsce mętne i niemądre „odezwy do narodu polskiego“. Odezwy te mieszając chaotyczne momenty religijne z patrjotycznemi widocznie są obliczone na łatwowierność ludzi wierzących i pod pokrywką wiedzy tajemnej chcą napędzić „jasnowidzącej“ klienteli. Nie jest to nic innego jak branie ludzi na kawał.

Odpowiedź rządu włoskiego na noty Stolicy Apostolskiej

Po wykroczeniach faszystów w Rzymie i we Włoszech przeciwko Akcji katolickiej stolica Apostolska wystosowała do rządu włoskiego dwie noty, domagające się: 1) ukarania winnych, którzy dopuścili się wykroczeń wobec członków stowarzyszeń katolickich, 2) położenia kresu obrażaniu Ojca św., które, wedle brzmienia art. 8 traktatu, winno być karane tak samo, jak obrażanie króla.

Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, Watykan w trzeciej nocie zagroził zerwaniem stosunków dyplomatycznych, jeżeli nie otrzyma zadośćuczynienia w ciągu dziesięciu dni.

Wobec wzburzenia, jakie wypadki rzymskie wywołały w całym świecie katolickim, a zwłaszcza we Włoszech, rząd Musoliniego zdecydował się wreszcie na zabranie głosu. We wtorek 9-go bm. ambasador włoski przy Stolicy Apostolskiej, hr. de Vecchi, przybył do Watykanu, gdzie odbył długą rozmowę z kardynałem sekretarzem stanu Pacellim, któremu wręczył odpowiedź swego rządu. — Treść nie jest jeszcze znaną.

Popieramy obcych, a swoi emigrują!

Dlaczego w Polsce mamy setki tysięcy bezrobotnych? Dlatego, bo wszyscy, bez wyjątku nad niczem się nie zastanawiamy głębiej i wszystko robimy bezmyślnie. Czy pomyślimy kiedy o tem, że w Polsce jest 30.000.000 mieszkańców, którzy potrzebują co najmniej 40.000.000 par obuwia, wartości co najmniej 120 milj. zł. że wykonanie tego obuwia z doliczeniem napraw dałoby zatrudnienie 200.000 robotnikom szewskim. Czyśmy się zastanowili nad tem, że kupując obuwie czeskie i niemieckie, płacimy tym naszym doświadczonym nieprzyjaciołom wielkie miljony i żywimy setki tysięcy robotników zagranicznych, a naszym rzemieślnikom odmawiamy chleba!

Czy to tylko tak z obuwiem? Nie! Przecież zagranica zasypuje nas tandetą tanich ubrań, bielizny, pończoch itd. i wyciąga z naszego biednego kraju ogromne sumy, gdy w kraju setki tysięcy pracowników daremnie wyciąga ręce po pracę i chleb. A nasze sfery posiadające, myślące i nawet pracujące, jak one wszystkie narzekają na drożyznę, na nieudolność i niepunktualność polskiego pracownika, ale spieszą bez zastanowienia do magazynów z zagranicznym towarem, i nie myślą, że każdy grosz wydany na obcy towar jest ciężkim grzechem przeciw własnemu bratu, przeciw własnemu narodowi.

Idźcie wszyscy, idźcie do „Baty“, czy innych — jak się tam one nazywają — magazynów towarów zagranicznych, wspierajcie je i wzbogacajcie, a skazujcie na bezrobocie i głód waszego rzemieślnika, bo ci z zagranicy narazie wyśmieją się tylko z waszej głupoty, a gdy przyjdzie na kraj nasz jaka ciężka katastrofa, to oni zamkną swoje granice i nie przepuszczą transportów amunicji — jak w r. 1920, kochani bracia Czesi — niech bracia Polacy z gołemi rękoma skrwawią się z nieprzyjacielem, tak doskonale przez „drugich naszych przyjaciół Niemców“, we wszystko, w broń, samochody i samoloty zaopatrzonym.

Idźcie, coraz nowe magazyny otwiera wam zagranica, kupujcie i ostrzcie sami topór nieprzyjaciela na wasze głowy.

(Dla objaśnienia Czytelników z prowincji dodajemy, że wielka czeska firma obuwia „Bata“ otworzyła w Krakowie przed paru tygodniami wielki skład obuwia czeskiego, a w niedalekiej przyszłości zamierza otworzyć wielkie warsztaty reparacyj obuwia, co wywołało zbiorowe protesty naszych sfer rzemieślniczych. — (Przyp. Red.).

Bractwo św. Anny Samotrzeciej przy kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu urządza dnia 27 czerwca w sobotę b r.

Pielgrzymkę na Jasną Górę

w celu ubłagania Przenajśw. Panny o wszelkie łaski.

Pielgrzymka wyruszy pod przewodnictwem Przewielebnego Ks. Dr. Eug. Florkowskiego z kościoła PP. Norbertanek po Błogosławieństwie o godz 8-mej wieczór na Dworzec kolejowy. Powrót nastąpi dnia 29 VI po południu.

Koszta podróży tam i z powrotem wynoszą 15 zł. Zgłoszenia przyjmuje się w Zakrystji kościoła PP. Norbertanek od godziny 8-mej do godz. 9-tej rano. Zarząd Bractwa św. Anny.

POBYT NA LETNISKU

Opatrzność Boża tak mądrze kieruje światem, że żadne ludzkie poczynanie, stosunki wzajemne nie idą na marne. Jeżeli tylko sami ludzie nie żyją ot tak, byle jakoś przeżyć, to mogą w każdej okoliczności życia znaleźć pole do pracy, czyli odkryć tę ukrytą w tych właśnie okolicznościach życiowych, głęboką myśl Bożą.

Powinnyśmy tylko głębiej patrzeć na świat i nasze życie, myśleć nieraz o znaczeniu różnych wydarzeń, warunków i wysnuwać z nich nasze obowiązki na daną chwilę, w danych okolicznościach.

Myśląc o lecie każda matka, wybierająca się na letnisko, dba przedewszystkiem o to, żeby jej dzieci i rodzina cała znalazła godziwy odpoczynek. Jest to bardzo słuszne i nic tej trosce zarzucić nie można. Jedynie chciałabym dodać, że dobry, zdrowy odpoczynek to nie jedyny cel letniska.

Bóg stworzył człowieka do życia w społeczeństwie z innymi ludźmi. Stąd każda z nas ma bezwzględny obowiązek pracowania wedle sił dla ludzi znajdujących się poza naszą najbliższą rodziną Każdy spotkany na drodze życia człowiek, musi móc coś od nas wziąć, chociażby tylko życzliwe słowo, pomoc moralną, uśmiech lub wyraz współczucia.

Kobiety mieszkające w mieście mają tysiączne okazje do spełniania tych drobnych, codziennych uczynków miłości do ludzi, do społeczeństwa.

Jadąc z miasta na wieś, powinne te matki i gospodynie „zabrać ze sobą" prócz bielizny, odzieży i statków domowych, swe serce do ludzi, swą wiedzę nabytą czy to przez szkoły zawodowe, czy zaczerpnięte z przeczytanych książek, czy wreszcie naukę usłyszaną na dobrych kazaniach i rekolekcjach. Ten zasób wiadomości trzeba „przywieźć, na wieś, na letnisko, do wsi, do chałupy polskiego wieśniaka, nieuczonego, ciemnego jeszcze bardzo.

Żyjąc z tymi naszymi dobrymi braćmi wiejskiemi, nieraz pod jednym dachem przez kilka tygodni, musimy im dać nie tylko pieniądze, słusznie im za mieszkanie należne, ale naszą wiedzę, nasze serce.

Obowiązek ten ciąży nie tylko na paniach domów, ale również i na służących, przebywających z państwem na letniskach.

Szczególnie Wy, Córki św. Zyty, obowiązane jesteście siać wiedzę, wiarę i pobożność wśród gospodyń i ich córek, u których mieszkacie.

Wam w mieście nauk nie skąpią, a te biedne wasze wiejskie siostry, mieszkające nieraz daleko od kościoła, jeszcze dalej od jakiego dworu, w którym by ich może pouczono, nie mają skąd zaczerpnąć wiedzy.

Niech więc zarówno panie rodzin, jak i służące sieją dobre słowo i oświatę wśród ludu wiejskiego.

Siedząc w wolnych chwilach, szczególnie w niedzielę przed domem, można opowiadać dużo rzeczy ciekawych, można doskonale głośno czytać. Kobiety wiejskie albo słabo czytają, albo wcale liter nie znają, a wiedzy są bardzo spragnione. Dobrzeby więc było, gdyby każda dobra katoliczka, czy to pani, czy służąca wzięła ze sobą chociażby stare przeczytane tygodniki katolickie (jak np. Dzwon, Przewodnik kat.) może tę lub ową książkę ciekawą a pouczającą, i w wolnych chwilach czytała gospodarzom, lub przynajmniej pożyczyła do czytania.

Trzeba też uczyć gospodynie młode i dziewczęta wiejskie różnych robót ręcznych, szczególnie szydełkowych.

Można wziąć ze sobą na wieś szydełko zapasowe, trochę taniej włóczki (na to przecie stać nawet służącą) i nauczyć przez wakacje chociażby tylko 1—2 osoby. Co to za dobry i miły Bogu uczynek!

Taki pobyt na letnisku spełni podwójnie swoje zadanie: da odpoczynek i zdrowie dzieciom i rodzinie i oświeci nasz wiejski lud.

Nie żałujmy tylko tych kilku wolnych chwil na nauczenie mniej uczonych; nie czekajmy z ich strony wdzięczności, nie starajmy się o nią, róbmy to, co będziemy dobrego robiły dla Boga i Ojczyzny naszej ukochanej. A Bóg nas kiedyś nagrodzi, bo Chrystus powiedział, że: „cokolwiekbyście uczynili jednemu z tych najmniejszych — Mnieście uczynili". *E.*

O GRZECZNOŚCI

„Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą", mówi nasz największy poeta Mickiewicz w swoim Panu Tadeuszu. Musi to być prawda, kiedy naogół mało jest ludzi grzecznych na świecie, a po wojnie to już wszyscy jakby przesadzali się w tem, by się stać całkiem niegrzecznymi. A przecież grzeczność to nie jest cecha ludzi światowych, za jaką ją się czasem uważa, ludzi pędzących życie w salonach, przecież ona wypływa wprost z tej wielkiej, podstawą nauki chrześcijańskiej będącej, cnoty miłości bliźniego. Cóż to jest bowiem grzeczność? To ta uwaga na drugich z pominięciem i zaparciem się swojego własnego ja, to chęć, by drugiemu sprawić przyjemność, oddać jakąś, choćby drobną usługę, bez względu na to, czy ja mam na to w tej chwili ochotę, czy nie. Jeżeli np. jadę tramwajem i wstanę z wygodnego siedzenia, by ustąpić tego miejsca komuś choremu, czy starszemu, sprawiam mu wygodę, a siebie narażam na zmęczenie, a to jednak jest najzwyklejszym uczynkiem grzeczności.

Grzecznymi musimy być zawsze i wszędzie, jeżeli chcemy zasłużyć na miano dobrych chrześcijan, a więc w domu, na ulicy, przy pracy, w kościele. Grzecznymi muszą być wszyscy, czy wieśniacy, czy robotnicy, czy ludzie inteligentni, bo grzeczność jest jakby suknią wierzchnią, po której nas ludzie najpierw sądzą.

Bardzo słusznie uczymy grzeczności już maleńkie dzieci, każąc im witać się z nami, żegnać, mówić „dzień dobry" i „dobranoc", dziękować za wszystko i prosić ładnie, gdy czego potrzebują. Widocznie jednak zdajemy sobie sprawę, że grzeczność człowiekowi jest koniecznie potrzebna. I nie zaniedbujmy tej nauki, wymagajmy od naszych dzieci z wiekiem coraz nowych wysiłków w zakresie grzeczności. Gdy podrosną niech ustąpią zawsze miejsca w kościele, w tramwaju, w pociągu, niech podniosą, gdy coś komu upadnie, bez względu na to, czy to biedak, czy pan, niech będą zawsze na usługi wszystkich, czy co trzeba przynieść, czy podać, i niech zawsze do wszystkich ludzi zwracają się z uprzejmością w głosie i uśmiechem na twarzy. Szczególnie, i bezwzględnie wy-

magajmy grzeczności dla osób starszych, kalek, duchownych i ciężko pracujących. Nie pozwólmy dzieciom pchać się i rozbijać w tłumie, np. przy wychodzeniu z kościoła, potrącać drugich, tylko niech cierpliwie czekają na swoją kolej.

Ale ucząc dzieci nasze grzeczności, nie możemy zapominać, że i nas ona obowiązuje w równej mierze, że i my same musimy być grzeczne i to właśnie wobec nich samych, a potem wobec innych domowników i służby. Każdej z was napewno się wydaje, że ta uwaga jej się nie tyczy i że to śmieszne jest starać się być grzeczną dla własnych dzieci. Ale zastanówcie się, ile razy wy same odzywacie się niegrzecznie do waszych dzieci, krzyczycie na nie, mówicie do nich szorstko i opryskliwie! Ile razy jakieś niepowodzenie w domu czy poza domem was dotknie wywieracie niesłusznie gniew i złość waszą na dzieciach waszych; a ileż to razy na pytanie ich, nieraz rozsądne i dowodzące myślenia, odpowiadacie oburkliwie: daj mi spokój, idź sobie! Nie dziwcie się, że dziecko przejmie od was wasze piękne wyrażenia i ruchy i wam z kolei kiedyś niegrzecznie odpowie. Jeżeli zaś macie dziecko skarcić, to i to uczyńcie w słowach stanowczych i energicznych, ale nigdy prostackich i grubijańskich. Powiem wam nawet, że spokojny ton i grzeczne wyrażanie się sprawiają dużo większe wrażenie na dzieciach i na służbie, niż krzyki i gniewy. I dziecko i służba prawie nigdy nie ośmieli się odpowiedzieć prostacko i niegrzecznie na grzeczne zwrócenie się do nich, choćby z wymówką i naganą, każde zaś odezwanie się do nich niegrzeczne wywołuje prawie zawsze chęć niegrzecznej odpowiedzi i bronienia się w sposób opryskliwy. Cierpi na tem powaga nasza i powstają głośne i gorszące nieraz kłótnie z dziećmi, domownikami i służbą.

Zwracajmy się już do maleńkich dzieci z taką formą pytania, by ono musiało na nie grzecznie odpowiedzieć. A więc: czy prosisz chleba? a nie czy chcesz chleba? bo wówczas dziecko mówi: chcę, zamiast: proszę.

Są osoby nadzwyczaj ugrzecznione wobec obcych, szczególnie wyżej postawionych ludzi, a nie krępujące się zupełnie wobec najbliższych, traktujące wprost pogardliwie ubogich, upośledzonych i nieszczęśliwych, na których im nic nie zależy. Postępowanie takie jest już nie niegrzeczne i niekulturalne, ale wprost podłe i najgorzej świadczy o charakterze osoby w ten sposób postępującej. Bo jakkolwiek przez uszanowanie dla wyżej postawionych osób słusznie oddajemy cześć ich pracy, zasługom i cnocie, które je na wyższe stanowiska wyniosły, to pamiętajmy również o tem, że godności nie zawsze idą w parze z rzetelną zasługą, że każdy, choćby najlichszy sługa i robotnik ma w sobie wysoką dostojność człowieczeństwa i dziecięctwa Bożego i że wreszcie ci maluczcy byli ukochani przez Chrystusa i Jego Kościół.

Ci co mają służbę powinni zawsze zwracać się do nich w sposób grzeczny i delikatny. Nic tak tych ludzi nie przywiązuje do chlebodawców i do domu, jak ludzkie traktowanie. Czują się wtedy bowiem naprawdę równemi nam pomocnikami w naszej pracy.

Pamiętajmy też o obowiązkach grzeczności wzajemnej w kościele i na procesjach. Zdaje się wam może, że to zbyteczna uwaga. Ale gdzieżtam. Niech tylko będzie w kościele trochę ciaśniej, co się już ludzie nagniewają na siebie i głośno nałają, bez uwagi na świętość miejsca. Jedni chcą, by nikt nawet o nich się nie otarł, choć ciasno, drudzy bez powodu pchają się w największy tłum i roztrącają, depczą po nogach i przewracają klęczących. Słyszałam też nieraz kłótnie o dostęp do konfesjonału, tuż przed przystąpieniem do Sakramentu Pokuty. I smutna rzecz, że to niby bardzo pobożni ludzie tego się najczęściej dopuszczają.

Bądźmy grzeczni na ulicy, w czasie podróży, w tramwaju. Szczególnie mieszkańcy miast powinni o tem pamiętać. Na pytanie o ulicę, odpowiedzieć grzecznie i wskazać drogę, bo to robi bardzo dobre wrażenie na obcych i przejezdnych. Czyńmy to pogodnie i z uśmiechem, bo nieraz może mówimy do kogoś biednego, któremu jedno życzliwe słowo i uśmiech przyjazny w obcem mieście jest zachętą w ciężkiej doli szukania pracy i zarobku. Pomóżmy komuś wstać, gdy upadnie na ulicy, a nie wyśmiewajmy się z niego, stając bezczynnie i gapiąc się, jak na jakie dziwowisko. Pod tym względem dużo mamy w sobie do poprawienia. Nie grzeszymy grzecznością uliczną, jedni Lwowianie może dorównują tylko pod tym względem mieszkańcom zagranicznych miast. Rzymianin i paryżanin przemawia do ciebie, jakby cię znał od dzieciństwa i da ci wszelkie wskazówki, wiedeńczyk, którego ty przez nieuwagę potrącisz w tramwaju, uśmiechnie się do ciebie najsłodszym uśmiechem i przeprosi. Czemuż my jedni mamy mieć przywilej gburowatości, który nam tylko szkodę przynosi.

Bądźmy usłużni i uważni dla drugich w pociągach. Pomagajmy przy wsiadaniu i noszeniu pakunków osobom słabym i starszym. Miejmy wzgląd na dzieci i matki z drobnemi dziećmi. Niech nam więcej chodzi o to, by drugim było wygodnie z nami, niż nam samym. Miło i dzielnie pod tym względem przedstawiają się harcerze i żołnierze nasi. Skoro oni to mogą zrobić, bez szkody dla siebie, to czemużby i inni nie mieli ich w tem naśladować.

Bądźmy wreszcie grzeczni w wykonywaniu zawodu. Specjalną niegrzecznością u nas odznaczają się niestety urzędnicy, jakby mu nic nie zależało na ludziach. Kupcy czasem też wbrew własnym interesom odstręczają klijentelę swem szorstkiem postępowaniem. Ileż razy słyszy się zdanie: nie pójdę już do tego sklepu, bo tam właściciel bardzo niegrzeczny, a jakże chętnie wracamy się tam, gdzie sprzedający są mili i uprzejmi! To samo da się powiedzieć o rzemieślnikach, krawcach, szewcach, introligatorach. Uśmiech i grzeczność to najlepsza reklama handlowa i nic nie kosztująca.

Praktykujmy więc i same tę codzienną grzeczność i uczmy jej nasze dzieci. A zobaczymy, że wszystkim nam będzie lepiej i weselej z nią na świecie! *T. St.*

Zofja Poreyko.

Z ŻYCIA MOJEJ MATKI

Było tak już ósmy dzień ..

Siedziała prawie nieustannie przy synku, dniem i nocą śledząc każdy oddech, każde poruszenie buzi obrzękłej od krost, czerwonej, zmienionej tak okrótnie, mimo to stokroć droższej matce, bo cierpiącej.

Chwilami wargi dziecka poruszały się, wtedy podnosiła się szybko i na opuchnięty języczek wlewała parę kropel soku pomarańczy.

Naraz mały zerwał się z zamkniętemi oczyma.

— Mamusiu — wołał — mamusiu — szykuj śniadanie, pakuj mi książki... ja muszę, muszę iść do szkoły, ja się spóźnię...

Chwyciła go w ramiona i uspakajała.

— Gdzie pójdziesz, synku, noc przecież...

— Ale pójdę, pójdę, pan nauczyciel czeka...

Gorączka dała dziwne podniecenie, mały silny był, jak nigdy. Ledwie go mogła utrzymać. A po paru minutach mocowania się z matką, opadł na poduszki zmęczony

czerwieńszy jeszcze. Złowrogi trójkąt na buzi obejmujący nos, kąciki ust i połowę brody występował silniej. To miejsce było blade i wolne od krost.

Zapatrzyła się na nie.

Tak nieostrożnie powiedział lekarz do jej męża, nie licząc się z jej obecnością.

— Widzi pan ten trójkąt, to znak, że szkarlatyna jest piorunująca.

— To znaczy... — powiedział ojciec, bojąc się skończyć zdania.

— To znaczy, proszę pana, że wyzdrowień w takich wypadkach jest jedno na tysiąc. No, ale bądźmy dobrej myśli, mały jest silny, byleby serce wytrzymało walkę organizmu — dodał trochę serdeczniej, patrząc uważnie na dziecko.

Przypomniała to sobie poraz tysiączny chyba i znów serce jej obejmowała trwoga tak silna, że pod jej wpływem jakby zamierała.

W mieście wszyscy dawno już spali, w mieszkaniu też. Do pokoju zajrzała od czasu do czasu babcia staruszka, lub ojciec, wtedy sama zbolała uspakajała ich delikatnie i z taktem subtelnym, tłomaczyła im z uporem, że odejść za nic nie może. I odchodzili.

Koło drugiej oddech dziecka stał się dziwnie urywany, kolor buzi zaczął się zmieniać, z ust pokazywała się piana...

Zauważyła to, przeraziła się ogromnie. Nie mogła już być sama. Zawołała męża... Spojrzeli na siebie i już bali się spotkać drugi raz takim wzrokiem. Uklękli przy łóżku, śledzili najmniejszy ruch dziecka, każdy oddech, dusze ich złączyły się w ogromnym lęku i modlitwie, jak błagalnej, wie tylko Bóg...

Mały oddychał raz lżej, raz z jękiem jakimś tak dziwnym, tak bolesnym, jakby to nie dziecko, a ktoś dorosły jęknął.

A matka słyszała w tym jęku bolesną skargę:

— Pomóżcie mi cierpieć, bo ja nie mogę już, taki jestem mały, a tak mi ciężko. — I dusza jej rwała się z bólu.

Mijały ciężkie godziny, a w dziecku nie było zmiany.

Razem ze świtem majowego ranku, wpadł dzwonek sygnaturki z najbliższego kościoła.

Matka porwała się, narzuciła szal i powiedziała krótko do męża:

— Janku, siedź przy nim, ja idę... do kościoła — dodała ciszej.

Nie odrzekł nic. Wyszła.

W kościele było pusto.

Pobiegła przed ołtarz Matki Najświętszej cały w kwieciu i blaskach porannych. Tu padła krzyżem i błagała... błagała... błagała...

Ogromem swojej miłości matczynej i rękami drżącemi od bólu i wyczerpania, oplotła w myśli nogi Świętej Bożej Rodzicielki. Ból swój opowiedziała Jej jednym wybuchem płaczu. Przypominała Matce Bożej Jej ból przy Męce Syna Bożego, Jej Serce rozdarte krwawiące, i jak nigdy współczuła Jej tak żywo, jakby z Nią stała pod krzyżem.

Płakała coraz ciszej, coraz lżej... Jakby odczuła pocałunek pokoju Matki Najświętszej i zapewnienie, że wyzdrowieje synek najmilszy...

Jeszcze poszła do zakrystji, gdzie ksiądz ubierał się do Mszy św. i prosiła o modlitwę.

Przez całą Mszę modliła się żarliwie.

A kiedy przyszła do domu mały spał, ale oddychał spokojnie i równo. Domownicy mieli uradowane twarze, zaglądali wciąż do dziecka, ale bez lęku, bo otucha objęła ich serca, że mały będzie zdrów.

Wpadła do pokoju i nieprzytomna ze szczęścia, nie wiedząc, co robi, całowała dziecko. Mały nic nie czuł, spał snem mocnym, odradzającym cały organizm.

Budziła go, co kilka godzin, by go napoić, pił śpiąc prawie. Na drugi dzień obudził się i sam poprosił pić. Podała mu. Patrzył dziwnie, nie wiedząc, co się z nim stało. Śledziła z radością budzącą się na jegowynędzniałej twarzyczce świadomość.

Uderzyły dzwony na południe.

— Mamusiu — odezwał się — mówmy Anioł Pański...

— Kiedy, synku, niedawno była Wielkanoc, trzeba się cieszyć z Matką Bożą, trzeba Jej dziękować...

Nie mogła mówić dalej ze wzruszenia.

— Mów, mamusiu... — prosił cichutko — bo jeszcze przestaną dzwonić.

Opanowała się i zaczęła mówić powoli, z przejęciem wielkiem, radując się swojem i Matki Bożej szczęściem:...

Królowo niebios wesel się — Alleluja.
Albowiem ten, któregoś porodziła — Alleluja.
Już zmartwychwstał, jako był powiedział — Alleluja.
Ciesz się i wesel, Panno Maryjo — Alleluja.
Albowiem zmartwychwstał Pan prawdziwie — Alleluja...

Dlaczego i w jaki sposób trzeba tępić pluskwy?

Pluskwa domowa, tak zwana „płaszczyca", to owad znany wielu mieszkańcom tak wsi, jak i miast, a słynny z tego, że jest trudnym do wytępienia.

Pluskwa, to nietylko najszkaradniejszy pasorzyt mieszkań naszych, ale również bardzo niebezpieczny roznosiciel różnych chorób zakaźnych, co groźnem jest dla wszystkich bez wyjątku.

Najchętniej gnieżdżą się pluskwy w drzewie sosnowem, ale i szparami i dziurami w ścianach murowanych, meblach, także nie gardzą ku utrapieniu swoich gospodarzy. Dzięki temu, że jest płaska wciśnie się w każdą szparę, z której wychodzi na żer nocą, w dzień zaś rzadko, chyba że jest bardzo głodna.

Czemże się pluskwa żywi? Tak jak pluskwy ogrodowe żywią się sokami roślin, pluskwa domowa żywi się krwią człowieka, a niekiedy krwią królików, drobiu i t. d.

Wydawałoby się, iż tak mały owad jak pluskwa, pchła lub wesz nie potrafiłby przegryźć skóry człowieka. Przegryźć ani ugryźć rzeczywiście nie potrafiłby bo niema zębów, ale zamiast nich dała im natura cienkie sztyleciki, któremi mogą nakłówać skórę i jednocześnie wysysać krew z drobniutkich naczyń krwionośnych.

Pluskwa dobrze odżywiona w ciągu kilku dni składa około 30 jajek w różnych szparach, brudnych szmatach i t. p. Z jajek tych w normalnem cieple pokojowem wylęgają się po kilkunastu, a w miejscach cieplejszych (np. koło pieca) nawet kilku dniach młode, które znów jeśli będą miały dogodne warunki żywnościowe, po 4 tygodniach, a w gorszych warunkach po 3 miesiącach dojrzewają i składają nowe partje jajek itd. itd.

Wystarczy aby do mieszkania dostała się tylko raz i tylko jedna pluskwa, aby wkrótce cały dom był zapluskwiony, jeśli oczywiście nie będziemy ich odrazu tępić. Ale jak je tępić skoro pluskwy są tak wytrzymałe, że ani mróz, ani nawet kilkumiesięczny głód ich nie zmoże, bo wytrzymać mogą bez pokarmu nawet i rok.

Przedewszystkiem należy utrzymać mieszkanie i cały dom w czystości, nie zostawiać po kątach odpadków, śmieci, szmat, bo tylko w niechlujnie utrzymywanych domach pluskwy i inne pasorzyty gnieździć się będą, a następnie uzbroić się w cierpliwość i tępić je różnemi środkami, które tu podaję:

Każde zapluskwione mieszkanie dobrze jest najpierw wykadzić dymem siarkowym; robi się to w ten sposób: Przedewszystkiem wszelkie szpary w oknach, drzwiach starannie wykitować lub wylepić papierem, następnie wynieść przedmioty metalowe jak: maszynę do szycia, lampy, noże, widelce, te zaś których wynieść nie można n. p. zawiasy, klamki i t. p. nasmarować grubo tłuszczem, bo dymy siarkowe je zniszczą. Wynieść także lustra i tkaniny kolorowe. Następnie wziąć siarkę, którą można dostać w każdej aptece lub drogerji w postaci proszku t. zw. kwiatu siarczanego lub lasek (trzy takie laski wystarczą). Ułożyć siarkę w blaszanem naczyniu na żarzących węgielkach drzewnych lub kilku kawałkach drzewa i podpalić (naczynie to nie może stać bezpośrednio na podłodze tylko na czemś, np. na cegle). Gdy siarka zacznie się palić i dymić, wyjść zaraz, bo dymy te są trujące, a drzwi od zewnątrz także wylepić papierem lub mocno obetkać szmatami, aby żadną szparą dymy nie wydostawały się na zewnątrz.

Tak zamkniętą izbę zostawić przez 15—20 godzin, poczem otworzyć okna i wietrzyć jakie 2 doby. Wywietrzywszy porządnie, w ścianach tynkowanych wszystkie szpary wylepić, a ściany wybielić wapnem z domieszką chlorku, a sprzęty drewniane wyszorować gorącą wodą i mydłem, szpary przemyć piórkiem, maczanem w aloesie rozpuszczonym w spirytusie denaturowanym. Lepszym jeszcze i łatwiejszym w wykonaniu środkiem przeciw pluskwom i wszelkiego rodzaju pasożytom jest dezynfekcja formalinowa, którą przeprowadza się w sposób następujący: Tak jak przy siarkowaniu, szpary w oknach i drzwiach dokładnie zalepić (sprzętów nie potrzeba wynosić), a następnie do starego naczynia blaszanego wlać 40% formaliny, którą można nabyć w każdej drogerji i do niej wsypać calihipermanganicum, biorąc na każde 100 gramów formaliny 40 gramów calihipermanganicum, wywiązujące się dymy trują pasożyty. Naczyń takich dobrzeby było umieścić 2, w każdym po 100 gram. formaliny.

Po 12 godzinach okna otworzyć, porządnie wywietrzyć i tak, jak poprzednio wspomniałam, ściany wylepić i wybielić.

Po tak przeprowadzonej „kuracji" i przy odpowiednio zachowanym porządku w domu całym więcej pluskiew nie powinno być. Gdyby się jednakże pokazały, przeprowadzić zabiegi powtórnie w ten sam sposób i dotąd tak postępować, aż wyginą zupełnie.

I Kulpińska. (Zagroda Wzorowa).

Jak rozpoznać nieśne kury?

Pewne gatunki kur nadają się na sprzedaż, ponieważ wyrastają duże i mięsiste, a inne nadają się mniej na mięso, a za to przynoszą większy pożytek swą nieśnością.

Kura nieśna powinna złożyć gosposi w jednym roku 150 jaj. Amerykanie, którzy umieją liczyć najlepiej, rozpoznają nieśność kur podług znamiom zewnętrznych.

Tymczasem nasze gosposie mniej zważają na zewnętrzny wygląd kur i nieraz mają ich pełny kurnik, a może połowa, które nie zarobią na strawne.

W pierwszym rzędzie część ciała, gdzie tworzą się jajka, to jest kadłub, powinien być obszerny, grzbiet długi, pierś zaokrąglona. Tylne skrzydła kości piersiowej muszą szeroko się rozchodzić, najmniej na dwa palce. Brzuch musi być miękki, lama pośladkowa musi być duża, szeroka, wilgotna-szlamowata i biała.

O ile jest mała, okrągła, ściśnięta, sucha i żółta, natenczas kura taka powinna iść do garnka lub na targ. Nogi nieśnej kury nie są zbyt wysokie, łuski na nogach gładko przylegające, postawa nóg szeroka, pazurki krótkie i tępe. Odstające łuski, zaokrąglone i ostre pazurki to znak kury nienośnej.

Głowa powinna być mała, dziób krótki zakrzywiony, blady, oko błyszczące, wypukłe i wystające, jak najwięcej ku przodowi dzióba.

Nienośne kury mają gruby, duży łeb, długą cienką szyję, haczykowaty żółty dziób.

Grzebień nieśnej kury jest przekrwawiony, jasno-czerwony, chwyta się miękko i woskowato. Jeżeli grzebień jest pomarszczony, ciemny lub niebieskawy, natenczas kura nie niesie jaj.

Wreszcie uszy u nieśnej kury muszą być białe, bez żółtego koloru. Najlepszym dowodem nieśności jest sposób pierzenia się kury. Nieśna kura pierzy się późno a więc w końcu października lub w listopadzie. Pierzenie mija wnet i jednostajnie, a po dwóch lub trzech tygodniach kura ma nowe piórka. Kury, które zaczynają się pierzyć już w sierpniu, i zmieniają upierzenie pomału, tak, że zaledwie w listopadzie lub w grudniu z tem się załatwią, nie są nieśne i nie zarobią na strawę.

Kury, które wylatują rano z kurnika pierwsze i ostatnie do niego wchodzą, zaliczyć trzeba do najlepszych. Nieśna kura pilnie szuka pożywienia i rozdrapuje ziemię to też ma tępe pazurki. Natomiast kury, które opuszczają kurnik niechętnie i jako pierwsze garną się do niego, należy sprzedać. Pożytek z kury będzie miała gosposia, jeżeli zastosuje się do tych wskazówek i nie nieśne kury wytępi.

Szczygiełkowa z Kaźmierza.

(„Dobra gospodyni" — Poznań, czerwiec).

DOBRA GOSPODYNI

Przed wyjazdem na letnisko należy pamiętać o zapasach na przyszłą zimę. Która z gospodyń nie pomyślała jeszcze o zrobieniu zapasu jaj na zimę niechże się pośpieszy. Należy wziąć kamienny, cały garnek (nie gliniany), włożyć do niego jaja, które są obecnie po 10 gr, a w zimie składowe kosztować będą 2 lub 3 razy tyle, i zalać je wodą wymięszaną ze **szkłem wodnem**. Szkło wodne kupić można w każdej drogerji; trzeba zmieszać 1 litr tego szkła wodnego z 9 litrami wody i tą cieczą pokryć jaja; trzymają się lepiej, niż w wapnie i są smaczniejsze przy użyciu. Masło należy stopić na zimę już teraz, bo w lecie, podczas żniw będzie droższe. Przy topieniu uważać, by osad na dole w rondlu miał kolor przyrumienionej (ale nie zwęglony) tartej bułki, a samo masło topione musi mieć zapach masła zrumienionego; w przeciwnym razie nie trzyma się i zjełczeje. Topione masło zlewać ostrożnie do małych kamiennych garnków (1—2 litrowych). Zakorzeniony u nas zwyczaj zlewania masła topionego do flaszek ma tą złą stronę, że do użycia musimy za każdym razem ogrzewać, przyczem masę czasu się traci. Z garnka zaś wyjmujemy potrzebną ilość drewnianą łyżką, uważając, by płasko zeskrobywać z powierzchni, a nie żłobić łyżką dziury, bo wtedy masło aż do dołu może się psuć wskutek dostępu powietrza. Do topienia trzeba brać masło bardzo dobre, tłuste i nie słone. Nawet jeżeli więcej zań zapłacimy to się to nam opłaci, bo mniej odchodzi i lepiej zimuje.

Truskawki, agrest i różę należy też usmażyć przed lipcem. O smażeniu truskawek i agrestu pisałyśmy w zeszłym roku (patrz „Matka i Gospodyni" № 14 6. VII. 1930 r.). Dziś podamy tylko przepis na wyborną **galaretkę agrestową**.

Na 5 kg. agrestu wziąć 3 l. wody, którą zagotować; wrzucić na nią obrany i opłukany agrest, gotować aż popęka i sok puści. Wtedy wylać wszystko na rzadką flanelę lub płótno, związać lekko końce i powiesić nad miską, niech ścieka.

Na każdą szklankę takiego soku wziąć 1 szkl. cukru, gotować na ostrym ogniu, mięszając i szumując. Co parę chwil trzeba robić próbę, t. zn. kroplę gorącej cieczy spuścić na talerz; jeżeli się nie rozpłynie, to galareta gotowa. Trzeba się strzec przed przesmażeniem, bo nie zgalaretuje się.

Gotową galaretkę wlewać zupełnie gorącą do małych słoików, niech zastygnie.

Raz naruszona galaretka rozpuszcza się w słoiku i już drugi raz nie stanie.

Masę agrestową, pozostałą w ściereczce przetrzeć przez sito, dodać cukru i smażyć do gęstości. *Marja.*

PODHALE, SKALNA OJCZYZNA GÓRALA

Na południowych krańcach Polski leży Podhale. Jest to obszerna wyżyna, otoczona ze wszech stron majestatycznemi wyniosłościami górskiemi: od południa niebotycznemi Tatrami, od zachodu pasmem Beskidu zachodniego z Babią górą na czele, od północy trzonem Gorc, od wschodu cudem europejskiej przyrody, Pieninami.



Dr. Tytus Chałubiński, odkrywca Zakopanego.

Przed laty 50-60 było Podhale jak i dziś, ale go nie znano i nie podziwiano. Było sobie tam gdzieś jakieś Zakopane, Nowy Targ, ale nie zbierała nikogo ochota, by te dziwy zobaczyć. Ale z biegiem czasu, dzięki prof. dr. Tytusowi Chałubińskiemu, który jako znakomity lekarz ocenił klimatyczne zalety Podhala, a zwłaszcza Zakopanego, na Podhale zaczęły spieszyć całe zastępy ludzi z dolin, by zaczerpnąć świeżego powietrza, przepojonego żywiczno-balsamiczną wonią prastarych lasów tatrzańskich, napoić oczy różnorodnością widoków, krajobrazowo przewyższających widoki innych gór polskich. Garnęli się na Podhale artyści-malarze, przyrodnicy, poeci, którzy tu czerpali moc natchnienia dla swej twórczej pracy. Równocześnie poczęto interesować się ludem, osiadłym na swej skalnej ojcowiźnie. Uczeni tej miary, co Witkiewicz,



Na ulicach Zakopanego.

Zejszner, Wrześniowski, Matlakowski, poeci Goszczyński i Pol poczęli zapoznawać szeroki ogół społeczeństwa z ludem podtatrzańskim, który najdłużej zachował tradycję swych praojców, gwarę, strój odrębny, muzykę, tańce.

Wieś podhalańska zwykle znajduje się w dolinie, środkiem której płynie rzeka, czy potok. Obok pagórki obficie zalesione lub świecące łysiną, bezdrzewiem. Gdybyśmy stanęli na jakimś pagórku, zobaczylibyśmy barwne szachownice łąk i pól uprawnych, a między niemi wrzynające się czarne paseınka smreków. Musi podziwiać każdy przejrzystość i celowość planu Niebieskiego Geometry, który odbierając ziemi tej urodzajność, obdarzył ją przebogatą w piękne widoki naturą.

Osią wsi jest kościół, ocieniony staremi drzewami, chylący się nieraz ze starości ku ziemi. Od niego w różnych kierunkach rozbiega się wieś długiemi szeregami chat.

Chaty budowane są z olbrzymich kłód świerkowych, których na Podhalu nie brak; szpary między kłodami są zatykane mchem, ścian nie oblepia się, ani się nie bieli, zawsze pozostają ciemno brunatne. „Budarz" budowniczy przyozdabia chatę góralską różnemi rzeźbami i wycięciami. Piękny jest t. zw „sosręb", na którym opiera się bełkowanie powały z wyrzeźbionemi ornamentami w formie gwiazd, słońca, księżyca, kwiatów i t. d. Tutaj też wyryta jest data wystawienia chaty, oraz inicjały imienia i nazwiska właścicieli.

Domy na Podhalu stoją zwykle oknami zwrócone ku oborze i stodole. Przy budowie chaty góral uważa, aby mu słońce od ranka do wieczora świeciło. Przed domami znajdujemy zawsze ogródki na kwiaty: przeważają tu zioła, bo tych góral potrzebuje na domowe leki.

Chata ma zwykle dwie izby: czarną i białą. W „czarnej" gotują, w zimowe zaś noce śpią. Tu przechowują mleko w garnkach, tu wiszą ubrania „na powsednie". Natomiast „biała izba" jest salonem góralskim, w który wstępuje tylko gość, tu leży chory, tu odbywają się zabawy, chrzciny i wesela, tu zbiera się cała rodzina z odległych nieraz stron dwa razy do roku, a mianowicie: w święta Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego. W białej izbie pomieszczone są co cenniejsze rzeczy. Na długiej żerdzi porozwieszane jest odzienie świętalne, nowe uprzęże na konie, pierzyny i „zagłówki" (poduszki). Łóżka, ławy, skrzynie, łyżniki, półki, wszystko w stylu zakopiańskim, według wzorów ornamentyki góralskiej. Jedna ściana jest zwykle zawieszona świętemi obrazami. Dawniej spotkać można było oryginalne obrazy na szkle malowane, dziś unikaty po muzeach.



Stary kościół w Zakopanem.

Poznajmy teraz gospodarzy chaty. Uderza nas przedewszystkiem odrębność góralskiego stroju. Pod-

halanie ubierają się w białe, wełniane obcisłe spodnie t. zw. „portki", wyszywane na przodzie obok kieszeni t. zw. „parzenicami" (haftowane różnokolorowemi włóczkami wzory), a po bokach ozdabiane granatowym lampasem. Na koszulę z lnianego, płótna, własnego wyrobu narzucają w lecie białe sukienne kaftany z długiemi rękawami, t. zw. „cuchy". W zimie noszą kożuchy bez rękawów, bardzo ozdobnie haftowane na przodzie i na plecach. Głowy nakrywają kapeluszem filcowym t. zw. „kłobuczkiem",



Podój owiec

ozdobionym muszelkami t. zw. „kostkami". Na nogach noszą skórzane „kierpce"; dziś coraz więcej trzewiki wypierają pierwotne to obuwie. Góralki noszą gorsety, zdobne w centki i hafty szyję ozdabiają grubemi koralami z dukatem staroświeckim. Spódnic wdziewają na siebie większą ilość, by wyglądać „kopiato". Na głowie noszą jedwabne chusteczki, t. zw. „smatki". Podhalanie bardzo szanują ubranie, to też ubranie „świętalne" jest zawsze świeże i czyste.

Podhalanie są wzrostu średniego, chociaż często widzi się ludzi wysokich. Twarz Podhalan jest wydłużona, ściągła, ładna. nos „orli', garbaty, wielkie jasne oczy, wysokie czoła o całej skali zmarszczek, świadczących o wielkiej pracy i trudach. Górale do późnej starości cieszą się najlepszem zdrowiem, wyglądając czerstwo.

Gleba na Podhalu jest jałowa, nieurodzajna, to też sieją dużo owsa, mniej żyta, rzadko pszenicę, najwięcej sadzą ziemniaki, zwane tu „rzepą" lub „grulami". Uprawa lnu jest przeprowadzona na dużą skalę, co daje korzystne warunki dla rozwoju tkactwa. Oprócz produktów lnianych zasługu.e na uwagę produkcja wełny, uzyskiwanej drogą hodowli owiec. Obok rolnictwa kwitnie hodowla bydła dzięki olbrzymim łąkom, zwanym „polanami" lub „halami", położonemi nie raz na bardzo znacznej wysokości (do 2.000 metrów).

Pasterstwo podlega pewnym prawom zwyczajowym. Wczesną wiosną wypędzają Podhalanie bydło i owce na górskie pastwiska, co jest połączone z pewną uroczystością. Dobytek, wypędzony na wiosnę, pozostaje na halach aż do chwili, gdy w Tatrach szaleje „śnieżna kurniawa" (zawieja) Bydło i owce wypasają pasterze, zwani „juhasami", pod kierunkiem „bacy". Baca to człowiek starszy, doświadczony, obyty z gospodarstwem mlecznem. Jako godło swego urzędu przywdziewa na się szeroki, skórzany pas „bacowski", zdobny w frendzle i mosiężne ozdoby. Przez cały czas paszenia mieszkają w „szałasach", bardzo prymitywnych domkach.

Niejednokrotnie z braku chleba zmuszony jest góral opuścić swą skalną ojcowiznę. Wędruje tedy do „Hameryki", na „Saksy" (do Saksonji), do Holandji, gdzie są poszukiwani jako mleczarze. W lecie idzie na zarobek z kosą lub siekierą. Dawniej całe masy druciarzy schodziło w doliny, gdzie po miateczkach i miastach, naprawiali (drutowali) rozbite naczynia gliniane i porcelanowe.



Strój juhasa.

W obecnych czasach duże dochody dają góralom letnicy, zjeżdżający tu w okresie letnich miesięcy. W Zakopanem pewna część górali trudni się przewodnictwem po górach. Od najmłodszych lat, włócząc się po skalnych tatrzańskich wertepach, poznaje góral ścieżki, to też przewodnictwo łatwo mu przychodzi. *Miecz. Wargowski.*

Skąd król Salomon sprowadzał skarby na ozdobę świątyni Jerozolimskiej?

Wśród wielu zagadek, jakie nastręcza tłumaczenie wiadomości z Biblji, wiele kłopotu sprawia uczonym określenie, gdzie mieściła się kraina Ofir, skąd Salomon wraz z tyryjskim królem Hiramem sprowadzał różne bogactwa do budowy i ozdoby jerozolimskiej świątyni.

Właśnie w niedawnych czasach sporo hałasu narobiło odkrycie pewnego amerykańskiego uczonego, który miał znaleźć w Ameryce, niedaleko ujścia rzeki Amazonki, jakieś przedmioty z tajemniczemi znakami, które uznaje za napisy fenickie z czasów odległej starożytności.

Fenicja był to kraj nad morzem, sąsiadujący z Palestyną, dziś jest on palestyńskiem wybrzeżem. — Fenicjanie tworzyli potężne i ludne miasta i żyli z handlu. Umożliwiło im to samo geograficzne położenie między ośrodkami starożytnej, wschodniej cywilizacji (Egipt, Mezopotamja, Indje), a budzącym się do życia Zachodem, który niebawem w kulturze i cywilizacji miał prześcignąć Wschód. Skutkiem zaś położenia kraju nad morzem wcześnie nauczyli się Fenicjanie żeglugi i wydoskonalili ją w handlowych podróżach poza słupy Melkarta (bożka Fenicjan), inaczej słupy Herkulesa (grecki i rzymski półbóg — bohater) czyli poza Gibraltarską cieśninę.

Na północ docierali w swych podróżach za surowcami aż do Anglji (cyna) i bodaj do Bałtyku (bursztyn), na południu opłynęli Afrykę dookoła. Znane są historycznie dwie takie podróże Fenicjan. Jedna z nich za panowania faraona Nechona (VI w. przed Chr.) odbyła się od dzisiejszego Sueskiego kanału dookoła Afryki a przez Gibraltarską cieśninę do Egiptu z powrotem.

Te wiadomości nasunęły badaczom przypuszczenie, że kraina Ofir to południowa Afryka, choć inni obstają przy Arabji lub Abisynji. Obecnie nasuwa się przypuszczenie, że to było wschodnie wybrzeże południowej Ameryki.

Czy to możliwe?

Zapewne wydaje się nieprawdopodobne. A jednak przyzwyczailiśmy się już do tego w nauce, że wiele baśni, legend lub niepewnych wiadomości opiera się na nie ulegających wątpliwości, historycznych faktach, albo ma potwierdzenie w prehistorji czyli nauce o życiu ludzi w czasach, z których historja nie zna jeszcze żadnego wypadku.

O ile zaś okaże się, że owe domniemane napisy fenickie są prawdziwe, to będzie można wysnuć stąd trzy wnioski co do pochodzenia.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Kongresy katolickie w Polsce.

W czerwcu odbędą się w Polsce następujące kongresy: W dniach 20—21 zjazd katolicki archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej w Zbąszyniu nad granicą niemiecką. Od 27 do 29 w Kaliszu Kongres Eucharystyczny diecezji włocławskiej, w tym samym czasie w Wieluniu Kongres Eucharystyczny diecezji częstochowskiej.

Ojcu św. hołd,

zapewnienie synowskiego przywiązania i karnego posłuszeństwa, zaś włoskiej Akcji Katolickiej wyrazy podziwu i otuchy przesłały w dalszym ciągu z Polski: katolickie organizacje archid. Krakowskiej, Instytut Akcji Katolickiej archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, organizacje należące do tego Instytutu i wileńskie organizacje katolickie.

„Nawracanie" Małopolski Wschodniej.

Metropolita prawosławny Dionizy zorganizował misję, celem »nawracania« greko-katolików małopolskich na schizmę. Od pewnego czasu dygnitarze schizmatyccy w Polsce wykazują wielce wojownicze usposobienie, a idą im na rękę (wolimy sądzić, że bez złej woli) także niektórzy Polacy katolicy (wyżsi urzędnicy), którzy potrafią nawet bezpośrednio po obelżywem kazaniu, wygłoszonem pod adresem Kościoła Katolickiego, zasiąść do stołu z arcybiskupem schizmatykiem, który właśnie takie kazanie wygłosił. Taki wypadek zaszedł niedawno we Włodzimierzu Wołyńskim.

Zaszczytne odznaczenie Ks. Biskupa Nowaka.

Ojciec św. odznaczył JE. Księdza Anatola Nowaka, Biskupa Przemyskiego, wysoką godnością Asystenta Tronu Papieskiego.

Proces beatyfikacyjny Papieża Piusa X.

prowadzony oddzielnie od ośmiu już lat w czterech miejscowościach, gdzie Pius X. spędził pewien okres życia (Rzym, Treviso, Mantua, i Wenecja), zakończył się w pierwszej swojej, wstępnej fazie. Obecnie akta tych 4 procesów zostały oddane Kongregacji Obrządków do dalszego prowadzenia.

Katolickie wydania Pisma św. w sądach w Anglji.

Ponieważ zaszedł wypadek, że pewien katolik angielski nie chciał w sądzie składać przysięgi na protestancką biblję, przeto rząd angielski polecił wprowadzić do sądów katolickie wydania Pisma św. obok używanych wydań protestanckich. — Oto co może odwaga jednego!

Dzień Bożego Ciała w Hiszpanji.

Mimo przychylnego w tym wypadku stanowiska rządu i życzeń katolickich organizacyj władze kościelne zarządziły, by w Madrycie ze względu na bezpieczeństwo uroczystości Bożego Ciała odbyły się wewnątrz kościołów. Przed Bożem Ciałem odbyło się uroczyste triduum, o pokój dla znękanego kraju i o nawrócenie wrogów Kościoła. Na prowincji natomiast biskupi zezwolili na urządzanie uroczystych procesyj Bożego Ciała, o ile będą gwarancje, że nie zajdą żadne ekscesy. W wielu miejsowościach Hiszpanji odbyły się rzeczywiście w największym porządku uroczyste procesje, co wpłynęło bardzo uspakajająco.

W Japonji.

Japoński minister oświaty wystosował do misjonarzy apel, w którym przyznaje, że dotychczasowy materjalistyczny kierunek wychowania w Japonji sprowadził upadek moralności publicznej i prywatnej oraz rozkwit komunizmu i prosi misjonarzy gorąco, by go poparli w usiłowaniach zmierzających do »uduchowienia« wychowania. Znamienne te słowa padły z ust ministra pogańskiej Japonji. Co na to Europa, która wszelkiemi środkami dąży do »odduchowienia« wychowania?

300 kapłanów w więzieniu.

300 księży katolickich przebywa w tak zwanej »izolacji politycznej« w okolicach Jarosławia, na wyspach Sołowieckich i w innych miejscowościach. Wśród nich znajduje się ks. Biskup Małecki, 72-letni starzec, którego w grudniu r. ub. wywieziono nad Jezioro Bajkalskie i z którego w chwili aresztowania zdarto szaty kapłańskie, dostarczone mu przez wiernych. Wszyscy deportowani księża są narażeni na najokrutniejsze prześladowania, któremi bolszewicy chcą wymóc na nich apostazję od wiary katolickiej. — Ostatnio nadeszła wiadomość o śmierci ks. Aleksandra Aleksiejewa, który zmarł w okolicach Archangielska wskutek głodu, mrozu i brutalnego obchodzenia się z nim bolszewików.

Papież nie opuści Rzymu.

Wiadomości sensacyjne, podane przez niektóre dzienniki polskie o zamierzonym jakoby wyjeździe Ojca św. na Korsykę i t. p. sensacje, które podaje część prasy polskiej w związku z konfliktem Watykanu z rządem włoskim, nietylko nie odpowiadają prawdzie, ale są przykro odczuwane w miarodajnych sferach watykańskich.

Albo są to zabytki, które jakimś zbiegiem okoliczności w grubo nawet późniejszych czasach (np. już po odkryciu Ameryki w XV w. po Chr.) dostały się w tamte okolice — co wydaje się mało prawdopodobne, — albo dostały się tam w odległej starożytności drogą handlu lub kolonizacji.

Otóż wiadomo jest, że Fenicjanie tworzyli liczne kolonje, czyli osady macierzystego miasta. Taką była np. słynna Kartagina, kolonja Tyru, która zczasem objęła opiekę nad fenickiemi kolonjami, gdy już macierzyste miasta fenickie straciły niepodległość na rzecz zaborczych sąsiadów. Kolonje były odciążeniem przerostu ludności w mieście, a nadto były znakomitymi pośrednikami w handlu macierzy z tubylcami, wśród których powstawały.

Fenickie kolonje rozsiane były po całem wybrzeżu Śródziemnego morza wraz z jego odnogami (Egejskie m., Czarne m.), a nadto poza słupami Melkarta na północno-zachodniem wybrzeżu Afryki i w południowo-zachodniej Hiszpanji.

Zdarzyć się więc mogło, że w czasie jakiejś wyprawy w poszukiwaniu miejsca na osadę zapędzili się Fenicjanie aż do południowej Ameryki, na wybrzeże Gujany czy Brazylji. Na potwierdzenie tego może służyć historyczna wyprawa portugalczyka Cabral'a (czyt.: Kabral) z r. 1500. Posuwał się wdłuż zachodniego wybrzeża Afryki, a ciepły morski prąd równikowy porwał go i zapędził do Brazylji.

Wyrzuceni tam Fenicjanie mogli się osiedlić, względnie zginąć na niegościnnem wybrzeżu tak, że tylko jakieś zabytki po nich pozostały. Badania zatem uczonych muszą wyświetlić, czy w miejscu znaleziska była jaka osada amerykańskich tubylców, czy fenicka kolonja.

Ale nawet najdalej idąca hipoteza (naukowe przypuszczenie) wspomnianego na początku amerykańskiego uczonego nie jest do pogardzenia.

Nie jest bowiem wykluczone, że okręty Fenicjan wracały od wybrzeży południowej Ameryki. Mogły to uczynić właśnie w dalszej drodze szlakiem morskiego prądu, który zawraca od południowych kończyn Ameryki ku Afryce i jako zimny prąd płynie koło południowo-zachodnich wybrzeży Afryki i przyczynia się do powstania pustyni Kalahari. Droga to oczywiście trudna, ale — nie niemożliwa dla fenickich żeglarzy i ich okrętów.

Tak więc hipoteza, że tajemniczy Ofir to wybrzeże Brazylji nad Amazonką ma uzasadnienie w nauce, choć jest niezbyt prawdopodobne. Już to raczej południowa Afryka jest owym Ofirem. *Ze-tes-ka.*

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Polska protestuje. Rząd polski za pośrednictwem polskiego posła w Berlinie, złożył niemieckiemu rządowi protest przeciw antypolskim demonstracjom stahlhelmowców we Wrocławiu.

Strajk tramwajowy. W Warszawie wybuchł strajk tramwajowy wskutek zatargu między robotnikami a jednym z inżynierów dyrekcji tramwajów. Sytuacja strajkowa stała się o tyle groźna, że rzesze robotników poszły za hasłami komunistów nie chcąc przystąpić do pracy, co gorsze wezwali jeszcze pracowników elektrowni, gazowni, straży pożarnej i wodociągów do zastrajkowania. Strajk został jednak zakończony, przyczyniło się do tego aresztowanie komunistycznego komitetu strajkowego, który ustawicznie podburzał strajkujących. Strajk ten był wywołany za pieniądze rosyjskie.

Sprawa więźniów brzeskich. Sędzia śledczy Demant, wezwał do siebie więźniów brzeskich; Barlickiego, Bagińskiego, dr. Liebermana, Dubois, Ciołkosza, dr. Putka, Witosa, Sawickiego, dr. Pragera, Mastka, oraz dr. Kiernika celem przeprowadzenia dalszego śledztwa. Oskarżeni poczynili notatki z aktów oskarzenia do przyszłej obrony.

Nowa ustawa przeciwalkoholowa. W najbliższym czasie ma być ogłoszona nowa ustawa przeciwalkoholowa. Ustawa ta będzie obowiązywać od 1-go lipca. Według nowej ustawy sprzedaż i podawanie napojów alkoholowych w niedzielę i święta ma być zakazane od godz. 6 do 2 popołudniu, a wogóle zakazane w tych dniach, w miejscach gdzie stale odbywają się nabożeństwa gromadzące liczne rzesze wiernych. Zabroniono sprzedawać alkohol do picia osobom do lat 21 i uczniom, również zakaz dawania alkoholu za pracę, zboże i pod zastaw został obostrzony. Ustawa wprowadza nowy przepis o odpowiedzialności gospodarza, a także osób za przebywanie w szynku po godzinie przepisanej. Ogólna liczba szynków w Polsce wyniesie 20.000, czyli o 1.155 mniej niż dotychczas. Może wreszcie skończy się kradzenie zboża przez chłopaków i wynoszenie go żydom za wódkę.

Wywóz z Polski wciąż się zwiększa. Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego wywóz z Polski łącznie z Gdańskiem wynosił w kwietniu b. r. 1,478 995 ton wartości 168,695.000 zł. W stosunku do marca wywóz wzniósł o 111.169 ton, wartości 4,868.000 zł.

Mistrz Paderewski jedzie do Polski. Mistrz Paderewski przybył już do Paryża, gdzie dał szereg koncertów bezpłatnie na cele dobroczynne. Paryżanie pragnąc uczcić Paderewskiego zgotowali na jego cześć uroczystość, podczas której gmina Paryża udekorowała Mistrza złotym medalem. Z Paryża Paderewski pojedzie do Włoch, Szwajcarji, a z końcem czerwca przybędzie do Warszawy i zamieszka na zamku p. Prezydenta. Odsłonięcie pomnika prezydenta Stanów Zjedn. Wilsona ufundowanego przez Paderewskiego Poznaniowi, nastąpi 4 lipca t. j. w dniu święta narodowego Stanów Zjedn. W odsłonięciu pomnika weźnie udział Paderewski, wdowa p. Wilson i gen. Pershing, główno dowodzący armji amerykańskiej.

Zgon posła Dąbskiego. W ostatnich dniach zmarł w Warszawie wicemarszałek sejmu, poseł Stron. Ludowego Jan Dąbski. Zmarły przeszło od roku chorował. Pan Dąbski był znanym politykiem, jako jeden z największych działaczy ludowych. Brał czynny udział w kilku delegacjach zagranicę. Pogrzeb posła Dąbskiego odbył się w Warszawie.

Ograbienie kościoła na Pomorzu. W Grabowie na Pomorzu kilku złoczyńców ograbiło kościół klasztorny. Dostali się oni do wnętrza i zrabowali wszystkie ołtarze z wotów, a co zaś nie zdołali zabrać zniszczyli. Jeden ze złoczyńców został przez policję aresztowany. Część zrabowanych przedmiotów, jaką znaleziono przy nim, policja odebrała.

Samobójstwa w Polsce w r. 1930. W roku 1930 popełniono w Polsce 4.111 samobójstw. Najwięcej samobójstw popełniono w czerwcu. W ciągu r. 1930 najwięcej samobójstw przypada na Warszawę bo 1.208, następnie na województwa: łódzkie 419, lwowskie 224, lubelskie 219, kieleckie 210, krakowskie 188.

Wystawa polska na dalekim Wschodzie. W chińskich miastach Szanghaju i Nankinie została otwarta polska wystawa prób i wzorów naszego przemysłu. W dniu otwarcia tej wystawy rząd chiński podpisał traktat handlowy z Polską, by w ten sposób wyrazić sympatję jaką Polska cieszy się w Chinach, a zarazem by podkreślić stanowisko Polski w stosunkach międzynarodowych z Dalekim Wschodem.

Deficyt we francuskim budżecie za rok 1930/31 wynosi 2,061,000.000 franków. Jest to największy deficyt, jakie kiedykolwiek Francja miała. Wobec tego parlament francuski domaga się zaprzestania hojności w zakresie wszelkich wydatków dodatkowych.

Czy w Polsce będzie nowa Judea? Urzędnicy niektórych wydziałów w łódzkim magistracie otrzymali nakaz natychmiastowego nauczenia się żargonu. Chodzi o wygodę mniejszości, by żydzi mogli swobodnie się porozumiewać przy załatwianiu swoich spraw. Czyż nie lepiej byłoby nakazać „obywatelom" polskim nauczenie się pięknej mowy polskiej?

Emigracja robotników rolnych do Łotwy Łotewskie Centr. Tow. Rolnicze, oraz Polskie Tow. Rolnicze na Łotwie zgłosiły zapotrzebowanie do 3.500 robotników sezonowych, na najbliższy czas. Rekrutację prowadzi Państw. Urząd Pośrednictwa Pracy w Wilnie dla powiatu brasławskiego. Tow. Rolnicze w Zemgalji potrzebuje też 1.000 wykwalikowanych robotników rolnych, głównie kobiet, do pracy na plantacjach buraków. Rekrutację ich przeprowadzą tylko Państw. Urzędy Pośrednictwa Pracy w Lublinie i Wieluniu.

Konferencja niemiecko-angielska. W tych dniach w Chequers w Anglji odbyła się konferencja między ministrami niemieckimi Brüningem i Curtiusem a angielskimi. Celem konferencji było uzyskanie przez Niemcy nowych ulg przy spłacaniu odszkodowań wojennych, aby ulżyć ich ciężkiemu położeniu. Niemcy musieli odnieść na konferencji w Chequers znaczne korzyści, gdyż wrócili do Berlina zachwyceni gościnnością Anglików, a kanclerz Brüning przesłał równocześnie depeszę premierowi angielskiemu Mac. Donaldowi z podziękowaniem za przyjęcie, zapraszając go wraz min. spraw zagr. Hendersonem do Berlina. Ministrowie niemieccy Curtius i Brüning mają znowu udać się do Paryża w celu omówienia sprawy rewizji odszkodowań.

Nieustanne zaburzenia w Niemczech potęgują się niemal z dnia na dzień. Ostatnio znów w Dreźnie, Nadrenji i Hamburgu przyszło do strzelaniny między komunistami, a policją. W Bremie przyszło dwukrotnie do walki między hitlerowcami, a komunistami, w cza-

sie których 14 osób zostało rannych. W Kloppenburgu komuniści zdarli godło państwowe z gmachu prezydjum policji, a burmistrza pobili kamieniami. W Halberstelle komuniści zaatakowali koszary, obrzucając granatami wojsko. W samym Berlinie komuniści obrzucili kamieniami gmachy państwowe. Wogóle w całych Niemczech szerzą się rozruchy komunistów i hitlerowców przeciw rządowi.

Znów katastrofa w kopalni. W kopalni w Nowej Rudzie koło Wrocławia wydarzyła się katastrofa, której ofiarą padło 11 górników. Siedmiu z nich poniosło śmierć, a czterech zdołano wydobyć jeszcze żywych. Katastrofa nastąpiła przy rozsadzaniu bloków węglowych w szybie, podczas czego wydobył się bezwodnik węglowy w wielkiej ilości i zaskoczył robotników.

Agitacja komunistów w Hiszpanji celem wywołania generalnego strejku przybiera coraz groźniejszą podstawę. To też starcia policji z demonstrantami stają się coraz częstsze. Ostatnio policja dokonała całego szeregu aresztowań wśród komunistów. Jak donoszą gazety, komuniści na akcję wywrotową w Hiszpanji wydali już 130 milj. leji.

Wybory na Węgrzech. 6 czerwca został rozwiązany parlament węgierski. Termin nowych wyborów wyznaczono na koniec czerwca. O mandaty poselskie zamierza walczyć czternaście partyj. Monarchiści zaś wciąż myślą o przywróceniu na Węgrzech dynastji Habsburgów. To też przed wyborami zwołali zjazd do Steenockerzel koło Brukseli, gdzie mieszka była cesarzowa Zyta.

Bolszewicy wydalili 200.000 robotników w ciągu roku ze związków komunistycznych pod zarzutem działalności kontrrewolucyjnej, bądź za opozycją przeciw generalnej partji. Robotnicy ci pozbawieni możliwości otrzymania jakiejkolwiek pracy, a więc skazani tylko na śmierć głodową.

Wciąż się zbroją. Ostatnio została zarządzona w całej bolszewji zbiórka na powiększenie i ulepszenie broni czerwonej armji. We fabrykach w Moskwie na ten cel potrąca się robotnikom 4 do 5 % z zarobków. Sama Moskwa ma dać na wojska pograniczne 8.000 rubli.

W Anglji bezrobocie wciąż wzrasta. Liczba bezrobotnych 1 czerwca b. r. wynosiła 2,629.971 osób, a więc o 123,034 osób więcej niż w połowie maja b. r.

W Estonji śnieg. Od tygodnia panuje tu przenikliwe zimno. Temperatura w całym kraju dochodzi nocą do zera, w wielu miejscowościach chwilami nawet śnieg pada.

Klęska powodzi w Turcji. Z powodu długotrwałych deszczów Turcję środkową nawiedziła klęska powodzi i wyrządziła wielkie szkody. W stolicy i najbliższej okolicy zanotowano 30 wypadków utopienia.

Zatarg o „Ścianę płaczu" w Jerozolimie został wreszcie rozstrzygnięty. Mur ten uznano za własność mahometan. Żydom natomiast zapewniono swobodny przystęp i odprawianie pod nim modlitw.

Stany Zjedn. mają 4 miljony żydów. Jeszcze przed 80 laty było w Ameryce tylko 230.000 żydów. Obecnie w samym Nowym Jorku mieszka przeszło 2 milj. żydów.

Orkan porwał szpital z 200 dziećmi. W południowej Australji szalała straszna burza połączona z trąbą powietrzną i wyrządziła ogromne szkody w kilku miejscowościach. W Melbourne orkan porwał szpital dla dzieci i dosłownie zmiótł go z powierzchni ziemi. Z przeszło 200 dzieci, i personelu pielęgniarek nie udało się nikogo uratować.

Regulacja cen w XX. w. z powodu urodzaju. Brazylijscy plantatorzy, bojąc się spadku cen, palili całe worki z kawą. Na skutek protestu ludności, która uskarżała się na wstrętny dym palonej kawy, plantatorzy mają obecnie 40 tysięcy worków ziarna kawowego wrzucić do morza.

Odpowiedzi redakcji.

P. S. Hajnówka, woj. Białostockie ma Pan najzupełniejszą słuszność, twierdząc, że praktyki religijne są prawdziwą dźwignią dorastającej młodzieży. Zgadzamy się również z Panem w tem, że w szkołach zawodowych męskich powinni uczyć nauczyciele (instruktorzy), a nie nauczycielki z wielu względów. Winien Pan przedstawić gdzie należy swoje wnioski, sądzimy że nie pozostaną one bez echa. Serdecznie pozdrawiamy. Na pokrewny temat nieraz pisaliśmy, dlatego nie chcemy się powtarzać. — **Stały Czytelnik, Kraków** listy Jana Dołęgi cieszą się uznaniem wielu naszych czytelników. Poruszanie podobnych tematów jest potrzebne. **P. Woźnica z Leschnitz** (Sląsk niem.) za znaczki dziękujemy, odsyłamy je do centrali znaczkowej, więc trudno nam ocenić ich wartość. Sądzimy, że warto i nadal je zbierać. **Białka tatrzańska dziatwa szkolna** umieścimy. **Z Mszany Dolnej** umieścimy. **P. Deremiaha Klichy woj. Białostockie** szczerze z Wami współczujemy, że tak daleko macie do kościoła, list przedłożyliśmy Xsięciu Metropolicie. **Z Grzegórzek, Zabierzową k. Niepołomic**, umieścimy.

HUMOR.

W RESTAURACJI.

— Kelner!

— Słucham Pana.

— To kurcze było wyśmienite, świeże, delikatne i białe. Niech pan powie gospodarzowi.

Cicho — bo ja proszę pana miałbym straszną awanturę. Ja przez pomyłkę przyniosłem panu kurcze przeznaczone dla gospodarza.

Podziękowanie.

Wnemu P. Dyrektorowi Janowi Paczoskiemu i uczniom gimnazjum VIII w Krakowie za książki i zabawki serdeczne Bóg zapłać składają chore dzieci ze szpitala.

Unieważniam dokumenty wystawione przez Komitet budowy kościoła w Rożyszczach na Wołyniu, na nazwisko Paweł Boguski, nr. leg. 75, wystawione 5. IX. 1927. Dokumenty te zostały skradzione 20 maja 1931 r. w miejscowości Wola Podłazańska, powiat Wieliczka.

Pomyłka drukarska. W nr. 21. w feljetonie „Dzień Matki" zakradł się błąd drukarski. Zamiast zdania: „poznał wieńce dawno już wybrane na wieczny spoczynek" ma być „poznał: miejsce itd.

Pielgrzymka robotnicza do Częstochowy.

Zakończeniem tegorocznych obchodów 40-tej rocznicy „Rerum novarum" będzie ogólno-polska pielgrzymka robotnicza do Częstochowy w dniach 28 i 29 czerwca. Przygotowania do Pielgrzymki spoczywają w ręku Komitetu na czele z Ks. Kan. Michałowiczem i b. posłem Ks. Gąsiorowskim. Komitet uzyskał już daleko idące zniżki dla uczestników pielgrzymki. W Krakowie zawiązał się Komitet, który zajmie się przygotowaniem pielgrzymki robotniczej z Krakowa i Małopolski. Zgłoszenia uczestnictwa należy kierować na adres: **Komitet pielgrzymki robotniczej, Kraków, ul. Potockiego 11**, gdzie również można otrzymać informacje co do kosztów pielgrzymki. W razie licznych zgłoszeń Komitet postara się o osobny pociąg. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 22 czerwca br.

Nowe książki.

Bożemu Sercu cześć i chwała trzydzieści rozmyślań o Najśw. Sercu Zbawiciela. Skreślił O. L. Müller T. J. Kraków 1931. Wydawnictwo Księży Jezuitów.

„Matka Boża w katakumbach" studjum archeologiczne, wydane w XV-towiekową rocznicę ogłoszenia dogmatu o boskiem macierzyństwie Marji w Efezie (431—1931). Napisał *ks. dr. Leon Łomiński* absolwent Papieskiego Inst. Arch. Chrz. w Rzymie. Stron 138, w tekście 54 ryciny. Nakładem autora. Łódź 1931. Skład główny: Księgarnia Łódzka „Czytaj", Łódź, ul. Prez. Narutowicza 2.

„Ułomki z życia O. Wenantego Katarzyńca, franciszkanina". Zebrał ś. p. O. Alfons Kolbe, redaktor „Rycerza Niepokalanej". Budujący życiorys zgasłego przed 10 laty w opinji świętości młodego nauczyciela, a potem zakonnika i kapłana. Stron 128. Cena wraz z przesyłką 1 zł. Do nabycia u OO. Franciszkanów, Niepokalanów, p. Teresin Soch. (Wr.) i we wszystkich klasztorach OO. Franciszkanów.

Przewodnik po Krakowie z ilustracjami, planem miasta, oraz skorowidzem władz, urzędów, instytucyj, towarzystw, wolnych zawodów i firm chrześcijańskich. Stron 261+X. Wydawnictwo Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego. Skład główny w księgarni „Oświata" A. Hyli, Kraków, ul. św. Tomasza 26.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18 II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Cwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.